

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 10

(148)

PAŹDZIERNIK

1968

ROK WYDANIA

XVII

OCTOBRE

ANNEE D'EDITION

„Ach jaki piękny jest świat
ze Związkiem Radzieckim na czele...
(Poetka Polski „ludowej” z epoki Bieruta)

Jedno z pism francuskich — bynajmniej nie prawicowych — wysunęło przed kilku laty przypuszczenie, że w słowniku biograficznym z roku 2000 Adolf Hitler będzie figurował ze skromną wzmianką: „szef bandy z ery Stalina”.

Jeżeli bowiem zastanowimy się na chwilę, że w 12 lat po ogłoszeniu „destalinizacji” nie tylko wojska sowieckie, ciągnąc u swego rydwanu niewolniczych satelitów mogły napaść na kraj komunistyczny, mogły go zmusić do „legalizacji” okupacji której terminu nikt nie zna, wymagać wdzięczności od okupowanych za ich „wyzwolenie” od niebezpieczeństwa którego nigdy nie zauważyli — przyznać trzeba, że Hitler przytym wygląda błado. On wyrażał głośli, że Niemcy są narodem panów, do Benesa nie mówił „towarzyszu”, a na ziemi swoich satelitów nie robił wypraw wojennych. Niszczyl gorącym (piece w obozach), a nie zimnem (Syberia), ale przed zniszczeniem w jego

kanie pochodzący z Europy Wschodniej. To nie jest tylko sprawa dobrego lub złego serca przeciętnego rdzennego Amerykanina. To jest także sprawa proporcji. Stany Zjednoczone, to olbrzymi kraj liczący 200.000.000 ludności, Polska 32.000.000, a Czechosłowacja tylko 14.000.000. Napadnięty kraj liczył więc tylu mieszkańców co Nowy Jork z przedmieściami. Kraj napadający ma 220.000.000 i może Stanom zagrozić. Z tym krajem zresztą toczy się obecnie największa negocjacja naszych czasów, która — jeżeli się uda — może doprowadzić do rozbrojenia atomowego. A „pokój atomowy” to przecież usunięcie permanentnego zagrożenia zniszczenia setek milionów ludzi. Dziesięć a może sto razy więcej niż wszystkich Czechów i Słowaków, których się przecież nie zabija, a tylko trochę więcej gnębi — myśli przeciętny Amerykanin. Stosunek Ameryki do spraw Europy Wschodniej tłumaczy się najczęściej respektowaniem przez Stany Zjednoczone układów jałtańskich o sferze wpływów. Poniżając już to, że Amerykanie inaczej te układy interpretują niż Sowiety, wydaje się nam coraz bardziej, że klucza do zagadki nie trzeba szukać w słowie

Szukanie drogi w wirze wydarzeń

koncentracjach więźniowie pracowali równie owocnie dla Wielkiej Rzeszy, jak ci którzy zostawiają swoje kości w łagrach kiedy już nie mogą pracować dla wielkości „Kraju Rad”. Ze śmiercią Hitlera hitlerowcy zeszli do rangi von Thaddena, ale w 15 lat po śmierci Stalina jego spadkobiercy nadal grożą Europie i światu.

Okupacja Czechosłowacji wywołała więcej protestów w masach niż w rządach i kancelariach dyplomatycznych. Nieprawdopodobny cynizm imperializmu sowieckiego spowodował nie tylko obrzydzenie w każdym szanującym się człowieku, ale i falę strachu: Kto następny? Czy nasza kolej już niedługo? Boją się nawet zachodni komuniści, którzy stwierdzili raz jeszcze, że w ramach imperium rosyjskiego niema mowy o jakimś „własnym” komunizmie. Taki komunizm chcieli właśnie zbudować Czesi i Słowacy: skutkiem było „lato czołgów”.

Czy jest jakaś droga wyjścia z sytuacji, która bynajmniej nie jest wesoła, ani w Europie, ani w reszcie świata? Skąd możemy spodziewać się pomocy? Co możemy zrobić sami? „My”, to zarówno: my — Europejczycy, jak i my — Polacy.

Wielu ludzi w Europie, a chyba jeszcze więcej wśród Polaków czeka pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki. Czy to jest słuszne? Częściowo, na pewno! Ale są rzeczy, które Ameryka może zrobić i prawdopodobnie zrobi kiedy zostanie do tego zmuszona, a są takie których nie robi na pewno i to z wielu przyczyn. Często się słyszy, że Rosja napadła na Czechosłowację korzystając z tego, że Ameryka zajęta jest wyborami i Wietnamem. Na pewno tak i trudno było myśleć, że likwidacja „socjalizmu z ludzką twarzą” będzie odroczone do stycznia, kiedy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych obejmie władzę.

Ale, tak jak Ameryka nie rozpoczęła wojny o Polskę w październiku 1956, ani o Węgry w kilka dni później, tak nie było szans żeby we wrześniu 1968 r. oddziały amerykańskie przekroczyły granicę czeską. Wielu korespondentów europejskich stwierdza, że w czasie kampanii wyborczej w Stanach niewiele się mówi o Czechosłowacji, a protesty w tej sprawie organizują Amery-

„Jałta”, ale w słowie „atom”, co praktycznie może także znaczyć „Chiny”. — A więc tak długo jak problem rozbrojenia atomowego nie będzie załatwiony — albo tak długo zanim Ameryka nie stwierdzi, że nie jest on do załatwienia w drodze układu amerykańsko-rosyjskiego — nie można się spodziewać od Stanów Zjednoczonych jakiegś poważniejszej akcji na rzecz wolności krajów imperium rosyjskiego. I to bez względu na to czy 5 listopada prezydentem wybrany zostanie Nixon czy Humphrey! Mogą być gesty polityczne, pomoc gospodarcza, oślawione „układy kulturalne”, ale nie akcja wyzwolenicza. Lepiej zdać sobie z tego sprawę wcześniej, żeby uniknąć późniejszych rozczarowań. Ameryka dzisiaj — to „parasol atomowy” dla krajów Paktu Atlantyckiego, ale i to może nie na długo.

★

Jeżeli nadzieje na Amerykę są ograniczone w swoim zasięgu, to jakie są inne i czy są w ogóle? Tak! Nasze nadzieje leżą wewnątrz imperium sowieckiego, a nawet w samej Rosji. Broń Boże, nie leżą one w żadnych krwawych powstaniach, w jakiegś burżuazyjnej „kontrrewolucji”! Leżą one w przemianach które są coraz bardziej widoczne nawet w granicach Z.S.R.R. — O ile niezadowolone było stanem permanentnym w ciągu półwiecza, które dzieli nas od rewolucji październikowej (człowiek nie posiadający butów, nie jest w stanie cieszyć się wybudowaniem nowoczesnego czołgu), o tyle obecnie coraz silniej — i coraz jawniej — zarysowują się kontury opozycji; a kiedy opozycja najbardziej przerodzi się w ruch oporu.

Nic nie pomaga, że rosną pokolenia urodzone i wychowane w epoce komunizmu. Właśnie one stawiają rządzącym największe trudności. Kryzys w „Komsomole”, mimo zmiany kierownictwa przed kilku miesiącami, jest coraz większy. Nie robią na młodych większego wrażenia militarystyczne przemówienia Breżniewa, których nie powstydzilby się żaden faszystowski dyktator z Adolfem Hitlerem na czele. Bohaterami procesów politycznych są coraz częściej ludzie

B.D.I.C

młodzi. Polacy na Zachodzie są na bardzo dobrym miejscu jeżeli chodzi o obserwację rosnącej opozycji w Sowietach. Nie potrzebują się ograniczać do lektury zachodnich dzienników, których korespondenci — trzeba przyznać — już także zdążyli „odkryć” ten problem. Wydawnictwa Instytutu Literackiego od szeregu lat uciostępniają polskiemu czytelnikowi poezję, prozę i publicystykę pisarzy sowieckich, którzy kolejno zasiadają na ławie oskarżonych procesów moskiewskich. Powinniśmy być dumni, nawiasem mówiąc, że polskie wydawnictwo w wolnym świecie wyprzedza bogatych wydawców Zachodu wydając twórczość tych, którzy w swoim kraju nie mogą znaleźć się na półkach księgarskich. I dlatego zarządzanie tow. J. SIEMKA, którego tekst ogłaszamy w niniejszym numerze jest swego rodzaju nagrodą Nobla w sosie komunistycznym, to znaczy naopak.

Pisarze rosyjscy nie są wyjątkiem w Sowietach. Pisarze ukraińscy tak w łagrach (Czornowil), jak i na wolności (Iwan DZIUBA) domagają się wolności nie tylko od Sowietów, ale i... od Rosji. W innych sowieckich republikach, w każdej na inną skalę, proces jest podobny. Mówiąc językiem modnym, reżym komunistyczny w Sowietach, 50 lat po rewolucji, jest „kontestowany”.

Nie tylko zresztą przez literatów, choć ich wpływ na masy jest coraz większy, a w ich procesach zasiadają już także robotnicy na tej samej ławie oskarżonych. Największym ewenementem w tej dziedzinie jest bez wątpienia t.zw. memorandum prof. A. SACHAROWA (patrz „P. w E.”, wrzesień 1968 r.) p.t. „Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej”. Ta broszura (także wydana po polsku przez „Instytut Literacki”) zawiera nie tylko potępienie wszystkich ustrojów totalnych, ale także zarys programu politycznego który należy realizować. Literaci krytykowali reżym, ale rzadko coś proponowali. Wielki uczone rosyjski z porewolucyjnego pokolenia (47 lat) występuje z propozycją urzędzenia świata. Co dziwniejsze, niemal pół roku po ogłoszeniu tekstu jego memorandum na Zachodzie (w Europie i w Ameryce) jeszcze przebywa on na wolności a niema już poważniejszego uczonego sowieckiego, któryby nie znał treści propozycji Sacharowa. Radzimy naszym Czytelnikom dokładnie przeczytać ten tekst, o którym się będzie zapewne wiele mówiło w ciągu najbliższych lat.

Jak słusznie pisał w swoim artykule A.J. CHILECKI („P. w E.” wrzesień 1968 r.) okupacja Czechosłowacji nie była tym razem wyrazem siły Sowietów, ale ich słabości. Potężne imperium zaczyna trzeszczeć i to bynajmniej nie na skutek presji zewnętrznej, ale przemian wewnętrznych, których już Partia nie jest w stanie opanować, ani kontrolować.

Dodajmy na marginesie, że przemiany zachodzące w granicach Z.S.R.R., do których idee wolnościowe przemycane z Polski nie miały się przyczynić, sprowadzają do właściwych rozmiarów rozgrywki partyjne w Polsce. Czy Gomułka zostanie na stolcu pierwszego Sekretarza Partii, czy go zastąpi Gierek lub Moczar — jest to w skali światowej, a nawet europejskiej mało ważne. Jest to mało ważne dla przyszłości naszego Kraju, a nawet dla jego sytuacji obecnej; wszyscy wiedzą, że każdy z nich będzie służył Kremlowi, a współpraca Piaseckiego w tej służbie czy brak współpracy nie zmienia polskiej rzeczywistości.

★

Trzecim elementem w naszych rozważaniach musi być Europa. Co, Europa? — zapytają Czytelnicy. Po tym co się stało choćby w ostatnim roku, kiedy Europa była wszędzie nieobecna?

Tak, zjednoczenie Europy w ostatnich latach (od 1963 roku) posuwało się drobnymi krokami i raczej na odcinku kulturalnym, gospodarczym i technicznym, a nie na odcinku politycznym i obronnym. Nie można powiedzieć, że nic nie zostało zrobione, ale na pewno zjednoczenie naszego kontynentu nie osiągnęło rytmu wydarzeń w Europie i w świecie.

(dokończenie na str. 3)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in Französischer.

FP 2519

Ratowanie przyrody, konserwacja, badanie przyczyn niszczenia zabytków naturalnych leżą w zakresie zainteresowań Rady Europy. W 1964 r. został stworzony Dyplom europejski, jako nagroda dla rezerwatów będących pod ochroną. Od tej pory dyplom przyznano siedmiu regionom. W roku bieżącym Dyplom otrzymał szwajcarski park narodowy. Rada Europy postawiła szwajcarski park narodowy za przykład w swoim rodzaju.

18.VII.68 r., Europejski Bank Inwestycyjny zawarł umowę ze stowarzyszeniem „Autostrada dei Fiori S.p.A.” o pożyczkę 10 miliardów lirów dla sfinansowania budowy autostrady łączącej granicę francuską — Pont Saint-Louis (Menton) z miastem Savona. Autostrada zostanie oddana do użytku w 1969 r. Przejście przez granicę w Pont Saint-Louis stanowi, w rzeczywistości, jedyny wjazd do Włoch bez przejeżdżania przez Alpy.

Ekspert Rady Europy opracowują obecnie magnetyczną kartę-paszport, przeznaczoną dla ułatwienia formalności na granicy. Magnetyczna karta-paszport pozwoliłaby na kontrolę elektroniczną pasażerów nadzwyczajnie szybko i dostarczyłaby bardzo dokładnych danych statystycznych o ruchu turystycznym w 18 krajach należących do Rady Europy.

Inna grupa ekspertów zwróciła się do rządów narodowych z serią zaleceń odnośnie ochrony żywności sprzedawanej w magazynach i na rynkach publicznych.

Rada Europy wystąpiła również z pożyteczną inicjatywą, walki z hałasem.

Moneta europejska, sprawa niedalekiej przyszłości. „...Musimy zrobić postępy w dziedzinie monetarnej, harmonizując najpierw politykę monetarną naszych sześciu krajów członkowskich, później stwarzając między nimi solidarność monetarną która doprowadzi etapami do ukoronowania dzieła ekonomicznego, stworzenia wspólnej monety zastępującej dawne waluty narodowe”. Ten apel rzucony 1.8.68 r. przez Komisję Europejską znalazł żywe echo w komunikacie Ministrów Finansów zebranych w Rotterdamie w pierwszych dniach września: „Koniczność nowego postępu w dziedzinie wspólnej polityki monetarnej w łonie Wspólnoty była podkreślona i ministrowie zaprosili Komitet monetarny, łącznie z Komitetem delegatów rządowych, do kontynuowania prac w tej dziedzinie i do złożenia sprawozdania na przyszłym zgromadzeniu”.

5.VII.1968 obchodzona była piąta rocznica powstania O.F.A.J. (Francusko-Niemieckie Biuro Młodzieży) 5.VII.1963 ministrowie spraw zagranicznych Francji i N.R.F. podpisali w obecności Gen. de Gaulle i kanclerza Adenauera, układ o utworzeniu O.F.A.J., celem „zacieśnienia węzłów braterskich między młodzieżą dwóch krajów” i „pogłębienia ich wzajemnego poznawania się przez spotkania i wymianę młodych”. W ciągu pięciu lat pracy na tym polu O.F.A.J. osiągnął pełny sukces. Spotkania młodzieży realizowane są każdego roku grupując od 300.000 do 350.000 młodych Francuzów i Niemców. Pomoc O.F.A.J. pozwoli, do końca br., poznać się przeszło 1,5 milionowi młodych w wieku od 15 do 30 lat.

Całkowity eksport krajów „Siedemki” w pierwszym półroczu 1968 r. wzrósł o 1,9% w stosunku do rezultatu tego samego okresu ubiegłego roku, import — o 3,2%. Co się dotyczy wymiany z E.W.G., to w pierwszym półroczu 1968 r. eksport do krajów Wspólnego Rynku wzrósł o 5,9%, import — o 3,3%. Najlepszy wynik osiągnął handel „Siedemki” ze Stanami Zjednoczonymi, eksport podniósł się o 14%, import o 6%.

Z inicjatywy Rady Europy odbyło się w dniach 5-14 września, w Europejskim Centrum Wychowawczym (éducation) spotkanie ekspertów z 21 krajów europejskich poświęcone problemom nauczania. Trzy zasadnicze tematy seminarium:

- sytuacja wychowania obywatelskiego w obecnym systemie szkolnym Europy;
- metody nauczania i użytkowania pomocy pedagogicznych;
- kształcenie i doskonalenie kadr nauczycielskich z punktu widzenia wykształcenia obywatelskiego.

Grupa socjalistów Palamentu Europejskiego, zgromadzona 4-6 września w Cagliari na Sardynii, uchwaliła liczne deklaracje potępiające interwencję sowiecką w Czechosłowacji i pochwaliła oficjalne zerwanie stosunków między Wspólnotą a Grecją, pod kierownictwem „grupy pułkowników”.

NOTATKI EUROPEJSKIE

Sekretariat Administracyjny — nowa francusko-niemiecka organizacja dla współpracy ekonomicznej. Placówka ta zastąpiła dawne biuro francusko-niemieckie dla współpracy przemysłowej. Jej zadaniem jest współdziałać z francuskim komitetem międzyministerialnym na odcinku współpracy ekonomicznej europejskiej z jednej strony i odpowiednim sekretariatem niemieckim z drugiej strony. W skład Sekretariatu Administracyjnego wchodzi komitet prywatny złożony z dwóch delegacji, każda po 9 osóbistości reprezentujących sfery przemysłowe, handlowe, bankowe itp. Na czele delegacji francuskiej stoi p. Paul Huvelin, przewodniczący C.N.P.F. a delegacji niemieckiej p. Fritz Berg, przewodniczący B.D.I.

W dniach 12-15.IX. obradował w Wenecji XVIII kongres europejski Partii Chrześcijańsko-Demokratycznych. W kongresie wzięło udział 300 delegatów z 20 krajów: Europy, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji oraz wielka liczba osobistości europejskich a w tym ministrowie zagraniczni Włoch, Holandii, Luksemburga, członkowie rządu włoskiego i belgijskiego również, jak vice-kanclerz Austrii. „Ruch Europejski” reprezentował prof. Walter Hallstein i przewodniczący włoskiej Rady Narodowej „R.E.” prof. Petrilli.

Kongres analizował perspektywy budowy zjednoczonej Europy w świetle ostatnich wypadków: rewolty młodzieży i tragedii czeskiej.

Partie Chrześcijańsko-Demokratyczne domagają się w szczególności:

- fuzji Wspólnot w warunkach które zabezpieczą i wzmocnią autonomię Komisji europejskiej;
- utrzymania zasady głosowania większością w łonie Rady Ministrów;
- wyborów powszechnych i bezpośrednich do Parlamentu Europejskiego i rozszerzenie jego uprawnień;
- rozszerzenia Wspólnoty na państwa demokratyczne Europy, a szczególnie na Wielką Brytanię.

13.X. włoski minister Skarbu Colombo otrzymał złoty medal Roberta Schumana. Uroczystość wręczenia medalu dała okazję wielkiej manifestacji europejskiej w której wzięli udział: Alain Poher, przewodniczący Senatu francuskiego i Parlamentu Europejskiego, Badson, zastępca przewodniczącego Komisji Wspólnot Europejskich a także twórca nagrody Roberta Schumana, Teopfer.

9.X. udał się do Pragi przewodniczący Rady Miejskiej Paryża, Bernard Rocher, gdzie wziął udział w 15 sesji Federacji Miast Bliźniaczych.

Z okazji tej sesji odbyło się w Pradze zebranie informacyjne na temat „Europa gmin”. Zgrupowało ono przedstawicieli władz miejskich z 47 krajów i Czechosłowacji.

Włoski Minister Spraw Zagranicznych — Medici za rozszerzeniem Wspólnot: „Wejście Wielkiej Brytanii i krajów skandynawskich do Wspólnego Rynku jest fundamentalną koniecznością dla przyszłości Europy.”

W Niemieckiej Republice Federalnej oddano do użytku trzecią z kolei najsilniejszą elektrownią atomową w Obrigheim — Kraj Badenia-Wurtembergia. Pokryje ona zapotrzebowania 600.000 tysiącznego miasta.

14.X. Komisja Europejska w Brukseli informuje: W Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej nastąpił ogólny wzrost produkcji przemysłowej. Największawyżka produkcji — w Niemczech i Francji.

14.X. inauguracja służby w porcie Thionville (Moselle). Nowootwartej służbie nadano imię Roberta Schumana.

W dniach 21-22X. w Rzymie — 14 sesja zwyczajna U.E.O. W programie sesji: kandydatura brytyjska do E.W.G., traktat o nierozpowszechnianiu broni atomowej, sprawa bezpieczeństwa europejskiego.

„Grawiura europejska od XV do XX wieku”, wystawa w Galerii Sztuki Nowoczesnej w Turynie. Przygotowanie wystawy zajęło przeszło dwa lata pracy.

Najstarsza grawiura „La Vierge de Lyon”, pochodzi z 1425 r.

Francuzi za Europą polityczną. Dla większości Francuzów kontrast między realnością Wspólnego Rynku a nieobecnością Europy politycznej jest anachronizmem. Na pytanie: „Czy jest pan przychylny unifikacji politycznej Europy”? 67 osób zapytanych odpowiedziało pozytywnie.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Jean-Pierre GOUZY — « Les pionniers de l'Europe communautaire ». Centre de recherches européennes, Lausanne, 1968, 1 tom., str. 176, cena 22 fr. szw.
2. — Pierre DUCLOS — « L'être fédéraliste », Paris, Librairie générale de droit et de jurisprudence, 1968.
3. — « Dictionnaire du Marché commun », Dictionnaires André Joly, 21, av. Georges-V, Paris-8^e, 3 tomy, cena 350 F.
4. — « Centre international des syndicalistes libres en exil — Ses Origines, Ses Activités ». Paris, 1968.
5. — « Dialogue ou Contradiction ? » — Faits et Opinions, publié par le Centre International des Syndicalistes Libres en Exil, Paris, 1968.
6. — André THIERY — « L'économie pour l'homme », Presses d'Europe, 6, rue de Trévisse, Paris-9^e cena 9 F.
7. — Alexandre MARC — « Dialectique du déchainement », Presses d'Europe, cena 8 F.
8. — Nelson ROCKEFELLER — « L'avenir du fédéralisme », Presses d'Europe, cena 9 F.
9. — Michel MOUSKHELY — « Structures fédérales », Presses d'Europe, cena 2 F.
10. — Guy HERAUD — « L'Europe des ethnies », Presses d'Europe, cena 15 F.
11. — Maurice JOYEUX — « Le consulat polonais », Calmann-Lévy, Paris, 1957, 286 str.
12. — Red. Zygmunt ZAREMBA — „Socjalizm. Marksizm. Komunizm. Wyd. Światło”, Paryż, 1959, 241 str.
13. — Wybrał Adam CIOLKOSZ — „Socjalizm na zachodzie Europy. Czternaście dróg do socjalizmu”. Antologia. „Polska Fundacja Kulturalna”, Londyn, 1968, 320 str.
14. — « Droit Européen des Transports ».
15. — Colette MEGRET — « Le Droit de la Communauté économique européenne et l'ordre juridique des Etats membres », Librairie générale de droit et de jurisprudence, 20, rue Soufflot, Paris, 1967, str. 254, cena 3 F.
16. — Christopher LAYTON — « L'Europe et les investissements américains », Paris, Gallimard, 1968, str. 254, cena 3 F.
17. — Mikel DUFRENNE — « Pour l'homme », Coll. « Esprit », Paris, Edit. du Seuil, 1968, str. 256, cena 18 F.
18. — Jean GUYENOT — « Les Contrats de concession commerciale, Droit français et communautaire de la concurrence », « Bibliothèque de droit commercial », Paris, Sirey, 1968, str. 690, cena 56 F.
19. — Albert DU ROY — « La Guerre des Belges », Coll. « l'Histoire immédiate », Paris, Le Seuil, 1968, str. 240, cena 15 F.
20. — Helmut GOETZ — Bronisław Huberman and the unity of Europe — „Bronisław Huberman e l'unificazione europea” — „Lotta Federalista”, Rzym, 1967, 23 str.
21. — Ivan DZIUBA — „Internationalism or Russification”, Weidenfeld & Nicolson, London, 1968.
22. — Hubert RIPKA — „O federację polsko-czeską”, 1952, 13 str. W numerze specjalnym (253) „KULTURY” poświęconym wydarzeniom w Czechosłowacji, Październik 1958 r.
23. — Andrzej SACHAROW — „Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej”. Instytut Literacki, Paryż, 1968, str. 45, cena 4 F.

Przy Parlamencie Europejskim ukonstytuował się: „Comité d'action européen pour l'aide aux Tchecoslovaques”. Jednym z zasadniczych celów Komitetu jest koordynacja pomocy na szczeblu europejskim.

Młodzi Federaliści i wypadki w Czechosłowacji

„Bynajmniej nie zaskoczeni wypadkami w Białej i Czechosłowacji, będącymi konsekwencją zniknięcia Europy ze sceny politycznej od końca II-ej wojny światowej, Młodzi Federaliści Europejscy (Jeunesse Fédéraliste Européenne)

- potępiają nową interwencję Rosji sowieckiej przeciwko krajowi suwerennemu;
- uważają że musi być położony kres podziałowi Europy i świata na dwa bloki antagonistyczne;
- konstatają: nieudolność OTANu, jaka spowodowała wycofanie się Francji z tej organizacji wojskowej i zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w Wietnamie; i stwierdzają, że tylko stworzenie Federacji Europejskiej, na czele z rządem federalnym, wyposażoną w europejską armię federalną, dysponującą uzbrojeniem atomowym — do czasu gdy rozbrojenie atomowe nie będzie całkowite i powszechne — będzie w stanie zabezpieczyć pokój w Europie, obronić niepodległość narodów europejskich i położyć kres „satelizacji” Europy na Wschodzie jak i na Zachodzie”.

(„Le 20^e siècle”, IX.1968 r.)

SŁOWA, KTÓRE PRZYNOSZĄ TROCHĘ ULGI

Udział wojsk polskich w rosyjskiej wyprawie na Czechosłowację przyniósł wstyd wszystkim Polakom, bez względu na miejsce zamieszkania i na paszport. Polscy żołnierze weszli do zaprzężonego kraju w towarzystwie armii Ulbrichta, której wielu dowódców znało już drogę z przed 30-tu laty. Była to od 8 maja 1945 r. pierwsza akcja bojowa armii niemieckiej poza granicami. W ten sposób Sowiety „rozgrzeszyli” wojsko niemieckie i pozbawiły go kompleksów!

Obawialiśmy się, że pobyt oddziałów polskich w Czechosłowacji będzie przyczyną jakichś zajść czy brykadek do których żołnierzy zmuszą „politruki” czy „korespondenci wojenni” wypisujący bzdury w prasie krajowej. Na szczęście ominął nas ten dodatkowy wstyd. Oddziały polskie wróciły do Kraju wypełniony „obowiązek międzynarodowy”, jak to ładnie komuniści nazwali okupację. (17 września 1939 czerwona armia na naszych ziemiach rozpoczęła wykonywanie „obowiązku międzynarodowego”, wypływającego z Paktu Ribbentrop-Mołotow!).

Od jednego z uchodźców czeskich z Brukseli, dostaliśmy — dzięki uprzejmości jednego z Czytelników „P. w E.” — list, w którym opisuje on zachowanie się żołnierzy polskich w Czechosłowacji. List ten z przyjemnością drukujemy, wykreślając tylko nazwę miasta, aby nie ułatwiać roboty towarzyszom z K.G.B. i ich podwładnym z Bezpieki.

Inny Czech, czytelnik „P. w E.” znajdujący się na wakacjach w Czechosłowacji uzupełnił ten list swymi uwagami. Zamieszczamy poniżej obydwie teksty.

**

Od jednego z naszych czeskich przyjaciół, który znajdował się w Czechosłowacji w dniach okupacji otrzymaliśmy następującą wiadomość:

Jest niezaprzeczoną zasługą polskich wojsk okupacyjnych, że w dużym stopniu ułatwiły zorganizowanie oporu moralnego przeciw najeźdźcy. Gdy wojska sowieckie w Pradze uczyniły wszystko, by jaknajszybciej załapać rozgłoszenia lub conajmniej uniemożliwić normalną pracę nadawania, polscy żołnierze w mieście N. N. nie opanowali radiostacji i pozwalali jej swobodnie nadawać. Pozwoliło to zorganizować wysyłanie wiadomości także w innych rozgłoszeniach. Zachowanie się Polaków w pierwszym, gorącym dniu okupacji (środa 21 sierpnia) sprawiło, że szybko zdołano zorganizować prawie normalną pracę w całym szeregu miejscowości.

Od pierwszego dnia żołnierze polscy nieraz ze łzami w oczach uspakajali miejscową ludność, żeby się nie bała, gdyż nawet gdyby im kazano strzelać, strzelaliby najwyżej w powietrze a w żadnym wypadku do niej.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

(dokończenie ze str. 1)

Demon nacjonalizmu, który opętał niektórych przywódców nie pozwolił im zrozumieć, że dziś, bardziej niż kiedykolwiek, Europa jest tylko małym przyczółkiem Azji, a dwa jej ostatnie imperia: francuskie i angielskie utonęły razem przed Suezem w październiku 1956 roku.

Wiele znaków wskazuje na to, że powtórzyła się w historii zjednoczenia Europy sytuacja która zaistniała na jesieni 1954 r. kiedy Francja odrzuciła projekt traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obrony (C.E.D.). Dziś chodzi nie o nową armię (choć po napadzie na Czechosłowację sprawa ta staje się znów bardzo aktualna), ale o przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku. Nie jest wykluczone, że w 1969 r. będziemy mieli jakąś nową konferencję w Messynie z której zrodziła się w 1957 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza w chwili kiedy wielu już zaczynało wątpić w zjednoczenie Europy.

Jedno jest pewne: o ile nie mamy żadnej możliwości wpływać na amerykańsko-rosyjskie rokowania nuklearne, o ile możemy tylko pośrednio przyczynić się do rozszerzenia się idei wolnościowych w imperium sowieckim, o tyle — jako obywatele krajów Europy Zachodniej — mamy swój głos w budowie zjednoczenia Europy, które jest naszą najbardziej konkretną nadzieją na pokój i wolność tak na Zachodzie jak i na Wschodzie Europy, a w tym i w Polsce. Z tych sposobności, które mamy właśnie my, a nie posiadają ich nasi rodacy w Kraju, powinniśmy jak najszybciej korzystać. Dotyczy to szczególnie młodego pokolenia.

Jest mi bardzo przykro, że te słowa nie będą czytane przez tych, do których się odnoszą. Przez tych, którym chciałbym podziękować, przez tych, których bardzo szanuję.

Gdy Związek Sowiecki napadł na Czechosłowację, cały świat wiedział, że moja Ojczyzna została okupowana przez wojsko Paktu Warszawskiego. Dzisiaj już każdy wie, że wojsk rosyjskich było 95%. Doprawdy każdy człowiek, który ma charakter wstydił się tego, jego państwo jest jednym z okupantów. Mnie jako obywatela okupowanego państwa martwi natomiast, że polskiego wojska nie było więcej. Nieustannie prześladowała mnie myśl, jakby to było dobrze, gdyby polskich żołnierzy, była conajmniej połowa. Od początku okupacji współpracowali z czeskim i słowackim narodem. Brzmi to paradoksalnie, lecz polscy żołnierze pomagali gdzie się dało. Pomagali np. przez to, że kolportowali czeskie gazety, tam gdzie trzeba było, gdyż transport był sparaliżowany. Gdy jakiś dziennikarz czeski potrzebował gdzieś się dostać, zawoził go tam „Gazik” (samochód wojenny, żak polskiej armii ludowej). Często wspominałem Polaka, który ze łzami w oczach opowiadał jak szedł z pracy do domu i niósł wyplatę żonie i dzieciom. Przed fabryką zabrali go polscy oficerowie, dali mu mundur i broń. Dopiero na granicy dowiedział się, że jedzie do Czechosłowacji.

Większość pierwszych dni okupacji spędziłem w Pradze i dlatego widziałem jak się zachowywali okupanci sowieccy. Wszystko co robili, robili ze strachu. Jakby mogli inaczej. Oficerowie sowieccy powiedzieli, że w Pradze jest 15 tysięcy żołnierzy Republiki zachodniemieckiej ubranych po cywilnemu. Jestem pewien, że było bardzo mało szeregowców w armii okupacyjnej Związku Sowieckiego. Sam widziałem jak ku grupce żołnierzy przyszedł prosty szeregowiec a wszyscy stanęli na baczność. Prawdopodobnie byłoby to zbyt zaskakujące, żeby absolutna większość okupantów Pragi miała dystynkcje oficerskie!

Rozmawiałem z kilku naszymi dziennikarzami przed ostrzelanym szpitalem dziecięcym w Krezy (przedmieście Pragi). Tam dowiedziałem się, że chociaż w rozgłosni praskiej byli uczeni ludzie, świat a nawet my w Kraju długo nie będziemy znać prawdziwej liczby zamordowanych. Rozgłosnia bała się nadawać prawdę, aby nie doszło do jeszcze większego rozlewu krwi.

Około 1-go września byłem w pobliżu Pilzna. Tam jeden przyjaciel opowiadał mi, jak sowieccy żołnierze dziwili się bardzo, że są w Czechosłowacji. W ich pułku mówiono, że jadą oswobodzić robotników w Zachodnich Niemczech od jarzma kapitalistycznego. Gdy widzieli czeskie napisy i drogowskazy w kierunku na Pragę, oficerowie powiedzieli im, że to jest taktyka wojenna Niemców. Potem im nakazywali, aby okazali jeszcze większą czujność jak dotychczas, bo w nocy samoloty amerykańskie zrzucały milion spadochroniarzy ubranych po cywilnemu lecz mających broń pod płaszczami.

W pierwszych dniach okupacji mieszkańcy Pragi zapalili dwa czołgi sowieckim okupantom i dwa ciężarowe samochody z amunicją przed rozgłosnią — jako następstwo ostrzelano i spalono rozgłosnię i domy dokoła. W N. N., grupa szesnastoletnich chłopaków zapaliła polski czołg. Polscy żołnierze schwycili ich, położyli na kolano i zbili im tyłek jak małym dzieciom. Potem posłali ich do domów, nie sprawdzając ich tożsamości.

Bardzo mnie martwi, że prezydent Swoboda zgodził się na moskiewski dyktat. Gdy powrócił z Moskwy i wygłosił przemówienie, przypomniałem sobie rok 1948 gdy ten mąż smutnej pamięci zdradził prezydenta Benesa i z nim większość narodu. Nasz naród powinien był wcześniej uświadomić sobie, kogo wybrał jako najwyższego przedstawiciela. Naród pokonany — to zawsze bardziej honorowo i czysto niż przyjąć jakikolwiek dyktat dobrowolnie. Gdybyśmy byli stawiali opór sowieckim okupantom, byłby to bój ciężki i nierówny, ale zważywszy postawę żołnierzy polskich i bułgarskich w pierwszych dniach okupacji, jestem pewny, że nie pozostalibyśmy długo sami.

Nie chcę przez to powiedzieć, że absolutnie wszyscy polscy żołnierze byli absolutnie bez zarzutu. Nie mogę tego twierdzić, gdyż dokładnie nie wiem. Wiem tylko tyle, że nie słyszałem nic coby postawiło armię polską w brzydkim świetle.

Marian

REZOLUCJA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO W SPRAWIE CZECHOSŁOWACJI

PARLAMENT EUROPEJSKI,

- oburzony okupacją Czechosłowacji przez wojska Z.S.R.R., N.R.D., Polski, Węgier i Bułgarii;
- zaniepokojony konsekwencjami, które może pociągnąć za sobą tak poważny zamach na prawo do samostanowienia narodu jeśli chodzi o realizację szerszego porozumienia pomiędzy narodami europejskimi;
- przekonany, że zjednoczenie państw Europy będzie mogło być zrealizowane na zasadach wolności i demokracji, które zrodziły Wspólnotę Europejską;
- przekonany, poza tym, że zjednoczenie wszystkich państw wolnych i demokratycznych Europy przyczyni się poważnie do zapewnienia bezpieczeństwa Europy i utrwali w ten sposób pokój:
 1. — Wyraża uczucie swego podziwu dla narodu Czechosłowacji za jedność i dumę, którym daje wyraz w tej nowej i okrutnej próbie;
 2. — Dołącza się do apelów nadchodzących licznie z różnych stron świata o wycofanie wojsk okupacyjnych i o uznanie autonomii politycznej Czechosłowacji;
 3. — Raz jeszcze zwraca się z gorącym apelem do rządów państw członkowskich, aby pokonały przeszkody, które stoją na drodze do wzmocnienia Wspólnot Europejskich, zjednoczenia Europy i jej bezpieczeństwa;
 4. — Upoważnia swego przewodniczącego do przekazania powyższej rezolucji rządów państw członkowskich.

DRZWI DO „WSPÓLNEGO RYNKU” ZAMKNIĘTE: „SIÓDEMKA” przyjmuje nowych członków

Kilka państw członkowskich Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (A.E.L.E.-E.F.T.A.) z Wielką Brytanią na czele zgłosiło swoją chęć przystąpienia do E.W.G. Jak wiadomo, veto Francji od kilku lat uniemożliwia wejście tych państw do „Wspólnego Rynku”. Ponieważ konieczność rozszerzenia wymiany handlowej odczuwa się wszędzie coraz silniej, istnieją tendencje w łonie „Siódemki” do objęcia strefą wolnego handlu nowych krajów. Prof. Max WEBER, były minister skarbu Szwajcarii i Swen DHALMAN, dyrektor Federacji przemysłowców szwedzkich proponują rozszerzenie A.E.L.E. na Hiszpanię, Jugosławię, Islandię i Irlandię.

Hiszpania jest od dłuższego czasu w pertraktacjach ze „Wspólnym Rynkiem”; Jugosławia ma status obserwatora w A.E.L.E., Irlandia złożyła swoją kandydaturę do E.W.G.; tylko odległa Islandia związana jest z Europą jedynie przez Radę Europy i Unię Nordycką.

Decyzja w tych sprawach zapadła 21 listopada br. za zebraniem ministrów A.E.L.E. w Wiedniu. W każdym razie impas w E.W.G. i inwazja Czechosłowacji dodały bodźca wolnym państwom europejskim do szukania nowych rozwiązań i to w jak najkrótszym czasie.

NOWE PROJEKTY W ZAKRESIE WOLNEGO HANDLU

The Atlantic Trade Study na swoim posiedzeniu odbytym w Londynie w połowie października dyskutował na stworzenie „Atlantyckiej Strefy Wolnego Handlu” w skład której weszłyby E.W.G., A.E.L.E., Stany Zjednoczone, Kanada, Japonia, Australia i Nowa Zelandia, czyli razem 18 państw.

Wymiany handlu międzynarodowego są już dzisiaj światowe. Wyrazem tego były rokowania w ramach t.zw. „Kennedy Round”, o których w swoim czasie pisaliśmy.

PIERWSZY KONGRES EKSPORTERÓW E.W.G.

18 października rozpoczął się w Strasburgu pierwszy kongres eksporterów „Wspólnego Rynku”, to znaczy firm które eksportują do innych krajów niż 6 partnerów E.W.G. Miarą zainteresowania tematem jest liczba 438 uczestników tego kongresu zwołanego przez „Klub Eksporterów”.

Prezes tego Klubu, p. DELPIERRE stwierdził: „Być może to nie my będziemy budowali Europę, ale to właśnie cudzoziemcy każą nam nad jej budową pracować. Już w krajach Ameryki łacińskiej istnieją tylko statystyki globalne dla krajów „Szóstki”. Jesteśmy uważani przez kraje poza E.W.G. jako jeden rynek europejski. Musimy więc razem badać rynki zewnętrzne, aby znać granice naszych możliwości.”

Ten kongres miał za zadanie dostarczenie Komisji Europejskich E.W.G. elementów do wypracowania polityki ekonomicznej Wspólnoty.

Piąty Zjazd PZPR. Ostatnie zwycięstwo Gomułki ?

Propagandowa kampania przedzjazdowa dochodzi w P.R.L. do zenitu. Przeglądając prasę krajową nabiera się przekonania, że obecnie nie ma ważniejszych problemów, niż z góry przygotowany i wyreżyserowany w każdym calu, przez aparat partyjny, V Zjazd P.Z.P.R. Partii oczywiście zależy, aby listopadowy Zjazd zaćmił swoim blaskiem wszystkie inne wydarzenia krajowe. Temu celowi podporządkowana jest działalność wszystkich środków masowego przekazu, organizacji i instytucji. Do tak zwanej aktywnej kampanii przedzjazdowej włączył się nawet handel. Dzięki temu, od dłuższego czasu klienci oglądając wystawy sklepowe, nie mogą się zorientować co dany sklep MHD lub PSS oferuje do sprzedaży. Zamiast towarów, na witrynach znajdują się portrety dostojników partyjnych i rządowych oraz najrozmaitsze hasła z repertuaru „drętwej mowy”. No cóż — to także swoisty sposób na ukrycie braków w zaopatrzeniu.

Oceniając poczynania kierownictwa P.Z.P.R. na przestrzeni ostatnich miesięcy (brutalne rozprawienie się ze studentami i intelektualistami, aresztowania, procesy przy drzwiach zamkniętych oraz udział w okupacji Czechosłowacji), nie ulega wątpliwości, że jedynej rzeczy, jakiej należy oczekiwać na V Zjeździe, to dalszego zaostrzenia kursu.

Z konieczności listopadowy Zjazd dokona oceny realizacji uchwał IV Zjazdu. Z referatu I sekretarza KC — Władysława Gomułki dowiemy się, jaki to „wspaniały skok gospodarczy dokonał kraj na przestrzeni ostatnich lat”. Znow padną liczby. Tymczasem, jeżeli skonfrontujemy niektóre tylko założenia ostatniego Zjazdu ze stanem faktycznym, okaże się, że w wielu dziedzinach gospodarki partia nie ma powodów do optymizmu. Zresztą niektóre wypowiedzi wysokich funkcjonariuszy partyjnych ujawniają permanentne trudności gospodarki socjalistycznej. Z. Zandrowski, sekretarz K.W. P.Z.P.R. na plenum Komitetu Warszawskiego P.Z.P.R.: „Krytycznej i konstruktywnej dyskusji oraz formułowania praktycznych propozycji rozwiązań wymaga opóźniająca się realizacja niektórych przedsięwzięć deglomeracyjnych, rekonstrukcji i modernizacji poszczególnych gałęzi przemysłu, zwłaszcza tych które warunkują nowoczesność, dalszy wzrost eksportu i wydajność pracy” — i dalej „dyskusja przedzjazdowa powinna ujawnić dalsze możliwości rozwoju produkcji i eksportu bez powiększania w zasadzie zatrudnienia...” (Trybuna Ludu, 12.9.68 r.). W tym samym numerze czytamy jeszcze: „Ale jak wynika z referatu wygłoszonego przez sekretarza K.W. (w Gdańsku — przyp. mój — A. Ch.) tow. Włodzimierza Stażewskiego ostatnio wystąpiły pewne niepokojące objawy. W planach rozwoju eksportu na okres 1968-1970 wskaźnik wzrostu eksportu spadł aż o 4,5 proc.”

Mimo prowadzonej od dłuższego czasu wielkiej kampanii na rzecz unowocześnienia produkcji wielu branż przemysłowych, zwiększenia eksportu artykułów trwałego użytku, uzyskania przez zakłady państwowe i przemysłu terenowego lepszych wyników produkcyjno-finansowych, w zaplanowanych ilościach celu tego nie osiągnięto. Zresztą pierwszym niejako oficjalnym przyznaniem się do porażki na tym polu było głośne VII Plenum K.C. P.Z.P.R., które miało radykalnie uzdrowić sytuację panującą w gospodarce. Tymczasem poprzednie narady partyjne też się przeciw zajmowały tymi zagadnieniami. Zresztą, to co nastąpiło zarówno na VII Plenum jak i po nim, świadczy najdobitniej o tym, że kierownictwo partii w Polsce nie posiada trwałej koncepcji modelu gospodarczego na okres najbliższych 10 lat.

Pisać o niektórych tylko problemach gospodarczych P.R.L., trzeba też zwrócić uwagę na sytuację panującą w przemyśle maszynowym. Trudno sobie bowiem dziś wyobrazić nowoczesną produkcję przeznaczoną na użytek wewnętrzny i na eksport, bez nowoczesnych, precyzyjnych i wydajnych maszyn. I w tej dziedzinie partia napotyka na ogromne trudności, które nie znalazły rozwiązania przez wiele lat. W końcu września br. zwołano w Warszawie krajową radę przedstawicieli przemysłu maszynowego z udziałem członków kierownictwa najwyższych władz partyjnych i rządowych na czele z Władysławem Gomułką. Można sobie wyobrazić jaka sytuacja panuje w tej dziedzinie przemysłu czytając sprawozdanie z narady; „Słuchałem przebiegu narady (przyp. mój — A. Ch.) i nagle zaczęło mi się zdawać, że kalendarz obraca swe kartki w odwrotnym kierunku, mamy rok 1956 czy 1968. Przez dziesięć czy więcej lat nie potrafiliśmy rozwiązać zasadniczego w przemyśle maszynowym zagadnienia kooperacji i produkcji części normalnych, podzespołów itd.” — dalej „Błąd widocznie, tkwi gdzieś indziej, głębiej niż myślimy”. Z tym można się zgodzić w zupełności! Czy V Zjazd P.Z.P.R. poprawi sytuację w tej i innych dziedzinach?

Obecnie w toku kampanii przedzjazdowej, partia

wychodząc z założenia: „Niech sobie ludzie trochę popyskują, to im ulży!”, zezwoliła na krytyczną ocenę niektórych, drobnych z punktu widzenia krajowego zjawisk, a raczej przypadków. Przeglądając więc przedzjazdowe rubryki krajowych gazet, można znaleźć krytyczne wypowiedzi pod adresem punktów skupu żywności, narzekania na trudne dojazdy do pracy, czy brak wentylacji w salach fabrycznych. Jest to jednak krytyka ściśle ograniczona specjalnymi instrukcjami, których cenzorzy bardzo przestrzegają.

W Nr. 5 organu teoretycznego i politycznego K.C. P.Z.P.R. „Nowych Drog” z maja br. w artykule „Przedzjazdowy czyn produkcyjny”, czytamy między innymi: „W swej przeważającej masie są to zobowiązania bardzo konkretne. Na ogół, jeżeli jest to możliwe, odchodzi się w nich od ogólnikowego używania złotych jako miary”. Czyżby faktycznie tak było? — Tymczasem we wszystkich meldunkach, dotyczących zobowiązań, aż roi się od milionów złotych. O tym, że brak jest już nawet synchronizacji w podawaniu kłamstw (i tu też koordynacja szwankuje), świadczy następujący przykład. W „Polityce” (Nr. 38 z 21.9.68 r.) czytamy, że w czynie przedzjazdowym warszawiacy wypracowali już ponad miliard złotych. Tymczasem „Trybuna Ludu” (Nr. 268 z 29.9.68 r.), w relacji z konferencji partyjnej Praga-Północ podaje, że wartość czynów społeczno-produkcyjnych załóg północnopolskich fabryk i przedsiębiorstw, wynosi pół miliarda złotych. A więc jeśli faktycznie jedna dzielnica „wypracowała dodatkowo” aż pół miliarda złotych, to ile „wypracowały” w sumie wszystkie dzielnice? Skąd wzięły się tu dwie sumy? Cała historia jakby żywcem wyjęta z „Lejzorka” I. Ehrenburga.

Na konferencji partyjnej w Sosnowcu podano, że górnicy tego zagłębia zrealizowali zobowiązania na sumę 275 mln złotych. Jeżeli nawet górnicy wydobyli dodatkowo poważną ilość węgla, to jakim uczynili to kosztem?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w „Trybunie Ludu” (Nr. 266 z 27.9.68 r.):

„W relacji z plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników czytamy m. in., że w kopalniach Śląska nie są wykorzystywane dodatkowe urlopy zagwarantowane przez „Kartę Górniczą”, przekracza się w nich obowiązujący czas pracy, nie płaci im się obowiązujących stawek”. A więc to tak wygląda w kopalniach czym na cześć V Zjazdu! Jak doniosła również „Trybuna Ludu” (Nr. 282 z 13.10.68 r.) w roku ubiegłym sam tylko przemysł zużył 253,5 miliona godzin nadliczbowych, płacąc za nie około 4 miliardy złotych. Wiadomo, że w roku ubiegłym dla uczczenia 50-tej rocznicy Rewolucji Październikowej partia w P.R.L. rzuciła również hasło podejmowania zobowiązań produkcyjnych. Teraz dowiedzieliśmy się jakim kosztem wielu robotników wykonywało to, co rzekomo w ich imieniu zadeklarowali dyrektorzy i sekretarze partii. Jaki rachunek przyjdzie płacić gospodarce za wszelkie wymysły na cześć V Zjazdu P.Z.P.R.?

Marnotrawienie wysiłku ludzi pracy w Polsce stało się już specjalnością partii. Jeżeli partia „posiada” monopol w kierowaniu całokształtem życia społecznego, kulturalnego, ekonomicznego no i politycznego, a ponadto decyduje ile koni powinni posiadać rolnicy, ile powinni stosować nawozów sztucznych, jeżeli każe bić pałkami studentów, wyrzucać z Polski Żydów i wysłać wojsko do okupacji zaprzyjaźnionego kraju, to nic dziwnego, że najważniejsze sprawy, dotyczące dnia codziennego i przyszłości kraju, wymykają jej się z rąk. Nic też dziwnego, że z każdym rokiem rośnie niezadowolone społeczeństwo z istniejącej sytuacji. Mimo to partia robi co może, by wykazać że masy ją popierają.

Piąty Zjazd P.Z.P.R. rozpocznie się 11 listopada br. Gotowy jest już referat sprawozdawczo-programowy ustępującego Komitetu Centralnego, przygotowywany przez poszczególne komisje od szeregu miesięcy. Wiadomo, że Gomułka będzie niniejszy referat godzinami odczytywał; „między zjazdami partia i naród osiągnęły olbrzymie sukcesy we wszystkich dziedzinach, nie ustrzeżono się jednak od błędów i niedomagań. Ich przyczyny są natury obiektywnej i subiektywnej. Obiektywne trudności wynikają przede wszystkim z działania sił imperialistycznych i wewnętrznych wrogów”. Melodia stale ta sama. Ale na tym nie koniec. Wyznaczeni są już także „dyskutanci” i sprezywane główne tezy ich przemówień. Na początku listopada gotowe już przemówienia zostaną podane poprawkom i zatwierdzone. Wyznaczono już składy komisji i ustalono nawet kto je zgłosi. Nanosi się ostatnie retusze na listy nowych członków Komitetu Centralnego. Ekipa pisząca dla Gomułki (pod kierownictwem Stanisława Trepkowskiego) zasiadała już do pisania przemówienia na podsumowanie Zjazdu. Zgodnie z partyjnym żargonem „nic nie może iść na żywioł”. Oznacza to, że

wszystko musi być dokładnie wyreżyserowane, że ustępujące władze wybierają samych siebie i same ustalają margines t.zw. krytyki. Nawet kolejność i teksty telegramów z pozdrowieniami dla Zjazdu są już ustalone wcześniej. Wyznaczeni są też aktywiści do wznoszenia hasła i okrzyków w odnośnych miejscach wielkiej półokrągłej sali kongresowej. Społeczeństwo nauczone doświadczeniem nie oczekuje żadnych zasadniczych zmian po V Zjeździe. Wiadomo, że skostniałe hamujące wszelki postęp ramy dotychczasowego systemu rządzenia i zarządzenia gospodarką nie zostaną nawet ruszone. Wiadomo, że prócz zgranych sloganów, społeczeństwo znuzone niedostatkiem, nie otrzyma żadnych perspektyw. Wiadomo też, że do tabel liczb, które mają obrazować przeszłe i przyszłe osiągnięcia dawno już w Polsce nikt wagi nie przywiązuje.

Czy można w takim razie stwierdzić, że społeczeństwo bez żadnego zainteresowania oczekuje na zbliżający się Zjazd. Nie, takie stwierdzenie nie odpowiadałoby prawdzie. Ludzi ciekawi kto odejdzie, kto przyjdzie. Jak będzie wyglądał przebieg rozgrywek partyjnych w walce o władzę? Czy V Zjazd będzie tryumfem Moczara i jego „partyżantów”? Jak będzie wyglądał ich program? — Tego nikt nie wie. Chyba po prostu dlatego, że Moczara poza dokładnym, bardzo zrecznym i z żelazną konsekwencją realizowanym programem walki o władzę innego programu nie posiada. Tajemniczość ostantia tu chyba zwykłą pustką.

W to, że Gomułka może wraz ze swą zgraną ekipą: Spychalski, Loga-Sowiński, Kliszko i Starewicz — wnieść cokolwiek nowego, że jest w stanie rozwiązać narastające, piętrzące się problemy ekonomiczne i polityczne, w to dosłownie nikt nie wierzy, nawet aktyw partyjny.

Spora część wysokich funkcjonariuszy partyjnych i rządowych nie związanych z grupą „partyżantów” poważnie obawia się wzrastającej pozycji i roli jaką odgrywa dziś gen. Moczara. Zdają sobie sprawę, że nadchodzi moment kiedy równowaga sił wewnątrz partii zostanie zachwiana. Prawdopodobnie sam Gomułka już nie jest w stanie zachować dotychczasowy porządek na następne kilka lat. Skrzydło nacjonalistyczne i silna grupa technokratów będzie w najbliższym czasie nadawać ton polityce wewnętrznej w Polsce, choć Gomułka daje im koncesje bardzo niechętnie, starając się za wszelką cenę żeby wszystko było po staremu, bez zmian. Moczara potrafi jednak wykorzystywać nadarzające się okazje i wymusić na Gomułce szereg ustępstw. Ostałe jeszcze po kolejnych pogromach resztki t.zw. partyjnej lewicy z dwójgą złego: Gomułka czy Moczara — opowiadają się za pierwszym i starają się mu pomagać. Społeczeństwo więc interesuje się rezultatem rozgrywek partyjnych i spodziewa się, że V Zjazd w tej dziedzinie przyniesie pewne zmiany, które jednak nie będą miały absolutnie żadnego wpływu na zmianę polityki wewnętrznej. „Niech się pozagryzają” — tak ludzie komentują walki o władzę. Już przed Zjazdem na fali pomarcowej hecy antysemitkiej, wykorzystanej sprytnie przez Moczara do osłabienia resztek „liberalnego” skrzydła partii, odszedł Edward Ochab, największy przeciwnik dopuszczenia „partyżantów” do udziału w sprawowaniu władzy, największa podpora w gomułkowskim planie zachowania dotychczasowego „status quo”.

Zaniepokojenie w społeczeństwie wywołuje natomiast fakt „trendu antyinteligenckiego”, który zaczęli lansować „partyżanci” po wydarzeniach marcowych. Zagadnienie, o którym słyszy się obecnie wiele i które niestety, a zwłaszcza w kręgach inteligenckich, omawiane jest w tonacji niepokoju. Niepokoju zrozumiałego w kontekście zdarzeń i faktów jakie nastąpiły po wypadkach marcowych.

Drugą osobą, którą stracił Gomułka jest min. Adam Rapacki. Od wielu miesięcy odsunął się całkowicie od spraw politycznych i laża dzień należy spodziewać się, że ustąpi z „przyczyn zdrowotnych”. Rapacki sprzeciwił się kategorycznie żądaniom dokonania antyżydowskiej czystki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Do ostatniej chwili bronił urzędników pochodzenia żydowskiego. Widząc jednak beznadziejność sytuacji „wziął teczkę i poszedł do domu” (dokładnie w ten sposób wyglądało rozstanie się Rapackiego z Ministerstwem). Rapacki już w kwietniu chciał podać oficjalnie swoją dymisję. Tylko po osobistej interwencji Gomułki sprawę odwołano. Po prostu nie chciano dać społeczeństwu do zrozumienia, że wydarzenia marcowe mają związek z ustąpieniem Rapackiego. A więc po odejściu Ochaba i nadchodzącej rezygnacji Rapackiego, „zachowawcze skrzydło” Gomułki zostało poważnie osłabione. Według wiadomości nadchodzących z Kraju należy spodziewać się odsunięcia Jarosińskiego z Sekretariatu K.C. Na tle antysemitycznej kampanii pozycja Artura Starewicza została wachwiana, ku uciesze Moczara. Mówi się także, że Jędrzychowski i Szyr mają poważne trudności z powodu stałych ataków ze strony „partyżantów”.

Kandydatami do Biura Politycznego jest Moczara, obecny zastępca członka i minister Obrony Narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski. Na zastępców członków Biura Politycznego kandydują zapewne, Tejchman —

(dokończenie obok)

PRZEDSTAWICIEL „BENSBERG CIRCLE”

PRYMAS POLSKI PISZE DO „BENSBERGER KREIS”

Warszawa, dn. 12 września 1968

ul. Miodowa 17

STEFAN CARDINALIS WYSZYŃSKI
PRIMAS POLONIAE

N. 2538/68/P.

Wielce Szanowni Panowie,

W miesiącu kwietniu br. otrzymaliśmy pełny tekst Memorandum w sprawach polsko-niemieckich. W imieniu Episkopatu Polski pragniemy Wam serdecznie podziękować.

Jego treść — jego odważne sformułowania przyjęliśmy do wiadomości z największym zainteresowaniem. Sledziliśmy również z najpilniejszą uwagą dyskusję w tej sprawie, jaka powstała u nas, a również i w Waszym Kraju w prasie, radiu i telewizji.

Jako Pasterze katolickiego narodu polskiego oceniamy Memorandum Bensberskie nie tyle pod kątem politycznym, co społeczno-religijnym.

Cieszymy się, że możemy wyrazić podziękowania za chrześcijańską odwagę — za Waszą rzetelną dobrą wolę oraz za szerokie spojrzenie międzynarodowe. Karty Waszego przemysłanego Memorandum przenika duch Ewangelii: wyczuwa go się na każdym kroku. Tkwi w nim również dobra atmosfera konstytucji soborowej „Gaudium et spes”, która usiłuje dać orientację narodom i ludzkości na przyszłość: dla pokoju międzynarodowego, a również — daj Boże — na lepszą współpracę i współzycie całej rodziny człowieczej.

Głęboka chrześcijańska świadomość odpowiedzialności nakazała Autorom, Uczetnikom i Przyjaciółom „Bensberskiego Koła” ich osobiste zaangażowanie, ich stanowczą decyzję, jak również śmiałe świadectwo Ewangelii Chrystusa, naszego wspólnego Pana i Okupiciela, któremu jesteśmy zobowiązani zdać sprawę.

Pozostaje naszym obowiązkiem, abyśmy jako chrześcijanie dzisiejszej doby stanęli do dyspozycji jej zadań — nawet gdyby były twarde i niepopularne. Prawdziwy postęp, rozwój i przyszłość w najlepszym znaczeniu tych słów, domagają się ofiary od nas i uczciwego natężenia.

To wszystko odczytujemy w Waszych rozważaniach, dziękując Autorom i Sygnatariuszom Bensberskiego Memorandum w imieniu całego Episkopatu Polskiego.

Stefan Kardynał Wyszyński,
Prymas Polski

Pod tym tytułem ukazały się w chicagowskim „Dzienniku Związkowym” (z 20 i 21 sierpnia br.) dwa artykuły wstępne, pióra redaktora naczelnego tego pisma Jana KRAWCA.

„Dwa lata więzień, Oświęcim i Buchenwald wystarczyło, by po 23 latach na dźwięk niemieckiego nazwiska wzdrygnąć się i skupić w sobie. Pewne odprężenie wywołała informacja, że p. Karlheinz KOPPE reprezentuje znany „BENSBERGER KREIS” (Bensberg Circle), grupę katolickich teologów i intelektualistów, która opowiedziała się za uznanie granicy na Odrze i Nysie”....

„Jaki jest cel jego wizyty? Nawiazanie kontaktu z wolnymi Polakami i Polonią. Przedstawić im poglądy jego grupy, sprostować pewne nieścisłości w doniesieniach z przemówienia ministra spraw zagranicznych W. BRANDTA w Norymberdze, rozpocząć „dialog” między wolnymi Niemcami, którzy pogodzili się z rzeczywistością i rozumieją, że uznanie granicy na Odrze i Nysie jest kluczem do pokoju w Europie — a wolnymi Polakami”....

„Katolicy biskupi w N.R.F. nie odrzucili naszego memoriału, stwierdził p. Koppe, ale wykreślił się od zajęcia stanowiska tezą, że nie powinni zabierać głosu w sprawach politycznych. Bensberg Circle w swej odpowiedzi wykazał, że biskupi są niekonsekwentni, ponieważ popierają otwarcie Partię Chrześcijańsko-Demokratyczną, co jest wyraźnym uprawianiem polityki, a odmawiają zajęcia stanowiska w sprawie ogólnonarodowej, która ma wielkie symboliczne i praktyczne znaczenie dla pokoju i stabilizacji stosunków w Europie”....

„Zagadnienie posiada kapitalne znaczenie dla przyszłości Europy i Polski. Jakie owoce przyniosą wyniki grup, jak Bensberg Circle trudno przewidzieć. Ale, jak zaznaczył p. Koppe, rewizjoniści z wielką radością przytaczali polskie głosy pomniejszające i lekceważące znaczenie odważnego wystąpienia grupy”....

„Zarówno Bensberg Circle jak wolni Polacy nie mogą zawierać układów, bo to należy do rządów — podkreślał p. Koppe — ale w obopólnym interesie leży rozpoczęcie „dialogu”, który zmiekkczy trochę górę lodową jaka dzieli obydwie narody i przygotuje grunt pod przyszłe sąsiedzkie współzycie”....

POLAKOWI Z KRAJU OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE

(dokończenie ze str. 4)

obecny sekretarz K.C. zajmujący się problematyką rolną i Szydłak — pierwszy sekretarz K.W. w POZNANIU.

O wejście do Sekretariatu K.C. zabiega Stefan Olszowski, obecny kierownik Biura Prasy — osobisty wróg Starewicza.

Wiadomo napewno, że z K.C. odejdą profesorowie Adam Schaff i Stefan Żółkiewski ostro atakowani na XII Plenum, następnie b. redaktor naczelny „Trybuny Ludu” — Leon Kasman, zdymisjonowany minister finansów Jerzy Albrecht, obecny sekretarz Klubu Poselskiego P.Z.P.R. Michałina Tatarówka-Majkowska, Leon Stasiak do niedawna kierownik wydziału propagandy K.C. Spodziewane jest odejście Juliana Tokarskiego, a także zastępcy członka K.C., redaktora naczelnego „Polityki” — Mieczysława F. Rakowskiego, atakowanego od pewnego czasu przez prasowych eksponentów „partyzantów”.

Mówi się, że około czterdziści procent dotychczasowego składu K.C. zostanie „wymienione”.

Na obecny V Zjazd wybiera się, a faktycznie wyznacza się t. zw. aktyw robotniczy. Nie mają ci ludzie, ani rozeznania ani ambicji. Będą oni głosować zgodnie z poleceniami pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich, których rola ostatnio wzrosła.

Czy więc Moczar już obecnie przystąpi do ostatecznej rozgrywki? Prawdopodobnie jeszcze nie. Jego najważniejszym celem jest obecnie obsadzenie najważniejszych stanowisk w aparacie partyjnym i rządowym swoimi ludźmi. Czyli stworzenie sobie pozycji wyjściowej i wyczekiwania na sprzyjający moment. Jego celem jest — poza tym — doprowadzenie do sytuacji w której Gomulka by panował, ale w coraz mniejszym stopniu rządził. Dopiero po V Zjeździe Moczar, który mocno trzyma w rękach wszystkie niemal dźwignie władzy szykować się będzie do frontalnej rozgrywki z samym Gomulką, który z racji swojego charakteru nie nadaje się do roli figuranta.

Przytoczyliśmy najistotniejsze ustępy z artykułów red. J. KRAWCA. Cieszymy się, że organ największej organizacji polsko-amerykańskiej, „Związku Narodowego Polskiego” tak odważnie zareagował na wizytę jednego z rzeczników „Bensberger Kreis”, którą on sam uznał za ... odważną. O to właśnie chodzi, żeby się w pierwszym etapie dogadali ze sobą ludzie mający dostatecznie dużo wyrobienia politycznego i odwagi cywilnej — w jednym i drugim narodzie, a ściślej: wśród wolnych Polaków i wolnych Niemców — aby spojrzeć w przyszłość. Jakie są przewidywania Niemców wobec nas w przeszłości wiemy wszyscy i wystarczy uczestniczyć w jakimkolwiek polskim zebraniu — w Kraju czy zagranicą — aby widzieć, jak łatwo robią popularność ludzie wyrzekający na Niemców; ale ci co tak wyrzekają (jakże często właśnie najmniej poszkodowani!) nie mówią nigdy co dalej? Na jednym z niedawnych zjazdów mówca pragnący przekonać swoją publiczność, że mimo wszystko trzeba będzie w przyszłości jakoś ułożyć stosunki sąsiedzkie z Rosjanami (którzy zresztą nie są naszymi sąsiadami!) przytoczył stary krajowy dowcip: „Rosjanie wylądowali na księżycu! — mówi jeden; „Czy wszyscy?” — zapytuje drugi. Otóż dla wielu naszych rodaków ten dowcip wydaje się być rozwiązaniem także zagadnienia polsko-niemieckiego. Na księżycu prawdopodobnie wylądują Amerykanie, a jeżeli także Rosjanie to też w niewielkich ilościach. Niemców i Rosjanie to też w niewielkich ilościach. Niemców się tam narazie nie spodziewają. Trzeba więc myśleć o innym rozwiązaniu problemów polsko-niemieckich.

Karlheinz KOPPE, jeden z czterech rzeczników „Bensberger Kreis”, jest naszym Czytelnikiem znany. Znany jako sekretarz generalny „Action Européenne Fédéraliste”, znany jako redaktor „Europa-Union” (patrz wrześniowy numer „P. w E.”), znany jako człowiek, który walczy o pojednanie między Polakami a Niemcami, który broni interesów mniejszości polskiej w N.R.F. — Mimo, że jego przeszłość jest znana, mimo tego, że ma dziś dopiero 39 lat — jest w Polsce „ludowej” przedstawiany jako SS-Man, a „ludowa” prasa cytuje jego pozytywne wypowiedzi w sprawach polskich... anonimowo.

Cieszymy się, że Karlheinz KOPPE, zaproszony do Stanów Zjednoczonych przez Fundację Forda, zetknął się z Polakami w Ameryce. Poza Chicago, miał on rozmowy w Nowym Jorku i w kilku innych miejscowościach. Mamy nadzieję, że sam o tym opowie naszym Czytelnikom w jednym z najbliższych numerów „Polski w Europie”.

Mówi się czasem, że prasy polskiej zagranicą nikt nie czyta. O tym, że tak nie jest przekonał się właśnie Kh. Koppe. Po swoim powrocie zastał list jednego z członków Bundestagu, który — powołując się na „Dziennik Związkowy” — zażądał od niego wyjaśnień. Kh. Koppe wyjaśnień udzielił. Istotnie w artykułach red. J. KRAWCA zakradła się pomyłka; powołując się na Kh. Koppego autor artykułu pisze, że „niemieckie podręczniki stwierdzają, iż przez stulecia arcybiskup Gniezna mianował biskupa Wrocławia”. Niестety — pisze Kh Koppe do swego parlamentarzysty — tego podręczniki niemieckie nie stwierdzają, ale „Bensberger Kreis” domaga się, aby tak było.

Jak widzimy, Niemcy, którym na normalizacji stosunków polsko-niemieckich nie zależy (podobnie jak Gomulce!) pilnie naszą prasę czytają. Wyławiają z niej najmniejsze dowody, że my, wolni Polacy — jedyni, którzy mogą to zrobić — naszych niemieckich sojuszników nie popieramy, a jeśli spotykają na łamach naszych pism odważne wystąpienia, jak artykuł red. J. KRAWCA — węższą w nich niebezpieczeństwo. Wydaje się, że to właśnie oni, niechający, wytyczają linię naszego postępowania: 1. — popierać tych ludzi i te grupy w Niemczech, które wypowiadają się za pojednaniem z narodem polskim w oparciu o granicę na Odrze i Nysie, 2. — nie unikać obiektywnego omawiania stosunków polsko-niemieckich, starając się szukać drogi do przyszłego sąsiedzkiego współzycia.

Niemcy na księżyc nie wylecą. My też! W numerach marcowym i kwietniowym br. pisaliśmy o memorandum „Bensberger Kreis” i zamieściliśmy 2/3 jego tekstu. To wystąpienie grupy katolików niemieckich dążących do pojednania z narodem

« POLSKA W EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW
ANI EMIGRANTÓW. — JEST
TRYBUNA EUROPEJCZYKÓW
JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ
PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

polskim poprzez uznanie obecnych granic zachodnich, wynagrodzenia krzywd indywidualnych i zrozumienie stanowiska Polaków wywołało wielkie echo w Niemczech i w Kraju. Raz jeszcze organizacje „ziomkowskie” i propaganda reżymowa starały się — bardzo zgodnie — pomniejszyć znaczenie „Bensberger Kreis”, ale bez większego skutku. Zainteresowała się tym memorandum także i opinia międzynarodowa; nazwiska Niemców, którzy już pierwszego dnia podpisali ten tekst są przeważnie znane zagranicą. Tak więc, treść memorandum jak i ciężar gatunkowy jego sygnatariuszy sprawiły, że ten tekst ma dla stosunków polsko-niemieckich w dobie obecnej zupełnie zasadnicze znaczenie. Stanowi on punkt wyjścia do dyskusji, bo oczywiście memorandum „Bensberger Kreis” nie załatwia niczego, a tylko otwiera drogi najpierw do zrozumienia się, a potem do porozumienia się. Inny mi słowo do normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Jak powiedzieliśmy wyżej, grupa „Bensberger Kreis” toczy w społeczeństwie niemieckim walkę o zwycięstwo swoich tez. Wydawałoby się, że Polacy — gdziekolwiek się znajdują — powinni udzielić tej grupie swego poparcia. Nie jest to jednak takie proste, gdyż jest zawsze wygodniej siedzieć na balkonie i liczyć punkty bijących się, aniżeli zejść na arenę. Na szczęście nie wszyscy tak myślą! Jeden z najodważniejszych Polaków naszej doby, ten na którego powołują się (albo: którym się zasłaniają!) nawet ci, którzy go nie chcą naśladować: Prymas Polski, Kardynał Stefan WYSZYŃSKI wystąpił list do „Bensberger Kreis”. List ten drukujemy powyżej w nadziei, że inne pisma polskie w wolnym świecie (jak to już zrobił „Dziennik Polski” w Londynie) przedrukują go. Wydaje się nam, że nie trzeba w tym względzie naśladować wielkiego tygodnika „PUBLIK”, organu episkopatu niemieckiego (zaczął wychodzić po „Katholikentag” w Essen), który na swoich wielu stronach (32 strony dużego formatu + dodatek ilustrowany) nie znalazł miejsca na list Prymasa Polski do Niemców.

Sprawa związana się FIATA z CITROENEM była przedmiotem zainteresowania nie tylko tych którzy posiadają auta i tych którzy zamierzają je kupić. Interesowały się nią rządy, prasa i szeroka publiczność. Wprawdzie powiązania (finansowe, techniczne, handlowe itd.) firm z różnych krajów Wspólnego Rynku liczą się już dziś na setki, żadne z nich nie było tak spektakularne jak umowa FIAT-CITROEN. Bo może właśnie to połączenie dwu wielkich firm produkujących całą gamę samochodów osobowych i ciężarowych jest symbolem tej współpracy między krajami europejskimi, którą umożliwił — i do której zachęca — Wspólny Rynek.

Wahali się czy do niego dopuścić właśnie ci, którzy najgłośniejszą mówią o konieczności konkurencji ze Stanami Zjednoczonymi. Dla zilustrowania że takie powiązania jak FIAT-CITROEN mogą zaledwie otworzyć drogi do tej konkurencji, przytoczymy poniżej produkcję samochodów wielkich firm światowych w roku 1967:

1. — GENERAL MOTORS ((USA)	4.915.000
2. — FORD (USA)	2.297.750
3. — CHYSLER (USA)	1.849.600
4. — FIAT-CITROEN (Włochy-Francja) (w tym Citroën 425.000)	1.635.000
5. — RENAULT-PEUGEOT (Francja)	1.081.000
6. — VOLKSWAGEN (Niemcy)	1.069.689
7. — BRITISH LEYLAND (Wielka Brytania)	691.000

„E”, „EU”, „EUR” ... JAK „EUROPA”

Dziesiątki o ile nie setki tysięcy aut ma na tylnym błotniku „E”, „EU” albo „EUR”, otoczone albo 12 gwiazdami na granatowym tle, albo wieńcem barw poszczególnych krajów Europy. Te nalepki nie są bynajmniej obowiązkowe: to jest stały plebiscyt automobilistów na rzecz zjednoczenia Europy. Pomysłowi przedsiębiorcy wynajdują coraz to nowe emblematy „europejskie”, a coraz to nowi automobilści umieszczają je na swoich wozach, aby dać wyraz swoim europejskim zapatrywaniom. Nic dziwnego! Człowiek który jeździ zagranicę — a któż dzisiaj nie jeździ mając auto? — jest z reguły gorącym przeciwnikiem granic z ich nieodłącznymi kontrolami, choć w zachodniej Europie kontrole ograniczają się do minimum.

„Dlaczego, mimo Pana entuzjazmu dla zjednoczenia Europy, nie ma Pan na swoim wozie emblematu „europejskiego”? — pytamy jednego z naszych rodaków. Należę go wówczas — brzmni odpowiedź — kiedy będzie na nim flaga polska!

Może to i dobra myśl, pod warunkiem że się ją zrealizuje. Mogłoby to mieć na przykład następującą formę: z lewej strony 12 gwiazd na granatowym tle, flaga Rady Europy w której zasiadają prawie wszystkie wolne kraje Europy; w środku litera „E”, symbol CAŁOŚCI Europy; z prawej — flagi krajów Europy wchodzących dziś w skład Imperium Sowieckiego, a pośrodku nich barwy polskie. Oczywiście, chodzi nam o flagi tych krajów z okresu kiedy były wolne, a więc te do których są przywiązane ich narody.

Chyba znajdzie się jakiś przedsiębiorczy człowiek, który wyprodukowałby tego rodzaju symbol „europejski” na użytek wschodnich Europejczyków. Myślmy, że powodzenie takich nalepek byłoby zapewnione. Gotowi jesteśmy zrobić mu reklamę, jeżeli przekaże pewien procent zysku na nasze pismo, tytułem „praw autorskich”.

Byłaby to nienajgorsza forma propagandy naszych zainteresowań jednością Europy wobec tych wschodnich, którzy pytaliby: „Co znaczą te barwy na Pana aucie?” A byłoby ich na pewno dużo.

BRONISŁAW HUBERMAN — EUROPEJCZYKIEM

Znaliśmy Bronisława Hubermana jako skrzypka o światowej sławie. Niewielu jednak Polaków wiedziało o jego działalności na rzecz zjednoczenia Europy. Przypomnieli nam o tym europejscy przyjaciele i entuzjaści Hubermana, zgrupowani wokół włoskiego pisma „Lotta Federalista”. Z broszury Helmuta GOETZA, napisanej po włosku a przetłumaczonej na angielski, dowiadujemy się, że wielki skrzypek był nie tylko zwiennikiem idei zjednoczenia Europy od wielu lat, ale i jej propagatorem. Urodzony w Częstochowie, Bronisław Huberman, Żyd polski dołączył od razu do inicjatywy Richarda Coudenhove-Kalergi. W r. 1924 zamieszcza w wiedeńskim piśmie „Panaeuropa” (Nr. 2, 1924, zeszyt 5, str. 1-34) artykuł p.t. „Mein Weg zu Panaeuropa”. Następnie wydaje w Berlinie w r. 1932 „VATERLAND EUROPA”, a potem ogłasza w „The Manchester Guardian” (7.III.1936 r.) „Open letter” to the German intellectuals.

Z przyjemnością notujemy nadesłany nam przez włoskich przyjaciół naszego pisma mało znany przyczynek do historii idei europejskiej w Polsce.

DO „COMITE POUR LES ETATS-UNIS D'EUROPE”

Utworzony w r. 1955 przez jednego z „ojców Europy”, p. Jean MONNET Komitet dla Stanów Zjednoczonych Europy” grupuje kwalifikowanych przedstawicieli partii politycznych i związków zawodowych, poza komunistycznymi oczywiście. Osoby zasiadające w Komitecie są do tego upoważnione przez swoje partie lub związki zawodowe. Dotychczas Komitet ograniczał się do przedstawicieli krajów „Wspólnego Rynku”. W ostatnich dniach reguła ta została złamana: premier brytyjski Harold Wilson — który jest jednocześnie szefem Labour Party zwrócił się do p. Jean MONNET o przyjęcie do Komitetu także przedstawicieli brytyjskich. Z jednej strony Komitet w dotychczasowym składzie jest zdania, że Wielka Brytania powinna się stać członkiem E.W.G. na pełnych prawach, z drugiej zaś — trzy partie brytyjskie oświadczyły bez zastrzeżeń, że chcą połączenia z Europą.

Tak więc do „Komitetu dla Stanów Zjednoczonych Europy” weszli przedstawiciele socjalistów (Labour Party): George BROWN, Walter PADLEY, Michael STEWART; konserwatystów: Reginald MAUDLING, sir Alec DOUGLAS HOME, Selwyn LLOYD; liberałów: Jeremy THORPE. Nazwiska te mówią same za siebie: były konserwatywny premier, byli ministrowie spraw zagranicznych, główny negocjator przystąpienia Wielkiej Brytanii do E.W.G. za rządów sir Alec Douglas Home.

Komitet stwierdza, że raport Komisji Europejskiej E.W.G. z roku 1967 zalecił rozpoczęcie negocjacji z Wielką Brytanią o jej wejście do Wspólnego Rynku. Na skutek wielokrotnego sprzeciwu Francji te negocjacje nie zostały rozpoczęte. Komitet zajmie się więc zbadaniem istniejących obecnie trudności i możliwych rozwiązań. Nie chodzi tu oczywiście o przejęcie przez Komitet — ciało prywatne — oficjalnych rokowań, ale o uzgodnienie pozycji przedstawicieli związków zawodowych i partii, które — poza Francją — stanowią razem przynajmniej większość w parlamencie.

Francja ponowiła swoje veto na wrześnieowej sesji ministrów E.W.G.; na posiedzeniach ciał Union de l'Europe Occidentale (U.E.O., t.zn. E.W.G. plus Wielka Brytania) Francja z trudem zgodziła się na ograniczone porozumienie handlowe i ewentualnie na dosyć mgławicową współpracę w dziedzinach nie objętych Traktatem Rzymskim. Francja odrzuciła jednak stanowczo „Plan Harmela” (belgijskiego ministra spraw zagranicznych), który proponował zorganizowanie nowej Wspólnoty, obejmującej kraje należące do U.E.O. i obejmującej zagadnienie polityczne, wojskowe, technologiczne i problemy naukowe.

Sprawa wejścia Wielkiej Brytanii do E.W.G. była zawsze żywa od chwili kiedy Brytyjczycy dokonali wyboru między Commonwealth — pozostałością po Imperium — a wejściem do Europy, na początku lat sześćdziesiątych. Praktycznie wszystkie organizacje pracujące na rzecz zjednoczenia Europy wypowiedziały się za przyjęciem Wielkiej Brytanii. Opinia publiczna w wolnych krajach Europy jest temu przychylna, opinia parlamentarna w Krajach E.W.G. także. Gra rządów, zwłaszcza niemieckiego nie zawsze jest jasna, rząd francuski mówi „nie”. Zastrzega się przy tym, że nie jest to „nie” raz na zawsze, ale warunki jakie stawia temu się równają.

Inwazja Czechosłowacji przez Rosję i jej staliłow sprawę przyjęcia Wielkiej Brytanii do E.W.G. uczyniła szczególnie aktualną. Europa raz jeszcze była nieobecna po prostu dlatego, że nie istnieje ani w dziedzinie politycznej, ani w dziedzinie obrony. A dywizje sowieckie są już o 7 godzin od granicy francuskiej! Nie trzeba się więc dziwić, że coraz częściej i coraz głośniejszemu mówi się o Europie. Nie sprawę trzeba jak najszybciej załatwić. Tym więcej, że Brytyjczycy wyraźnie mówią, że chodzi im nie tylko o przyjęcie do E.W.G., ale i o stworzenie Europy politycznej, prowadzącej jedną politykę zagraniczną, zwłaszcza wobec Imperium Rosyjskiego.

NOWY PROTEST W SPRAWIE CZECHOSŁOWACJI

Zygmunt Mycielski, znany kompozytor i krytyk muzyczny w liście ogłoszonym w paryskim dzienniku „Le Monde” zaprotestował publicznie przeciw udziałowi Polski we wspólnym z Sowietami najeździe na Czechosłowację. Jest to trzeci po Mroźku i Andrzejewskim, protest wybitnego polskiego intelektualisty od czasu inwazji. Tylko Mroźek przebywa zagranicą. Dwaj pozostali zdobyli się na ten akt odwagi mimo zamieszkiwania w Kraju.

Pełny tekst listu protestacyjnego Andrzejewskiego ukazał się niespodziewanie w warszawskim tygodniku „Kultura”. List ten krytycznie skomentował proreżymowy pisarz Bohdan Czeszko. Rzuca się w oczy fakt, że prasa komunistyczna odmiennie traktuje Mroźka i Andrzejewskiego. Potępia w czambuł pierwszego i odmawia wartości jego dziełom. Co do Andrzejewskiego przeważa ton perswazyj. Ten znakomity i popularny pisarz nie wyjechał za granicę, więc reżymowi politycy traktują go z taryfą ulgową — widocznie nie stracili nadziei, że skłonią go do zmiany stanowiska.

Coraz częściej się słyszy, a nawet czyta w gazetach (np. „Le Figaro” z 22.X.68 r.) o usiłowaniu ze strony hierarchii katolickiej w poszczególnych krajach „uporządkowania” sprawy katolików innowacyjnych. Zaczęło się to zdaje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie episkopat uchwalił likwidację parafii narodowościowych; decyzja ta jest ciosem dla organizacji Polaków amerykańskich, a nawet uderza w ich dorobek materialny wyrażający się w budowie i wyposażeniu kościołów polskich.

Obecnie coraz częściej słyszy się o usiłowaniu biskupów — a nawet proboszczów — ograniczania ilości mszy w języku polskim czy też integracji polskich księży do poszczególnych diecezji. W niektórych diecezjach, posiadających poważny procent Polaków w gronie wiernych, np. Arras, nacisk staje się coraz silniejszy i coraz bardziej drastyczny. Narazie nie wchodzimy w szczegóły, ale — o ile będzie trzeba — wrócimy do tej sprawy.

Pretekstem do tych reform jest zamykanie się kościołów poszczególnych narodowości we własnym ghetto. „L'intégration élimine la tentation facile d'églises-ghettos” — twierdzi abbé Mossand, cytowany przez „Le Figaro”. Pismo nasze zawsze występowało przeciw ghetto w jakiegokolwiek formie. Nie ominiemy zdaje się żadnej okazji żeby napiętnować ghetto, w którym nasi rodacy mają często tendencję się zamykać. Byliśmy zawsze i jesteśmy za integracją Polaków do społeczeństwa w którym żyją. Ale musimy się umówić co to jest „integracja”. Jeżeli jest to eufemizm mający oznaczać właściwie asymilację — mówimy wyraźnie: jesteśmy przeciw. I to nie tylko jako Polacy, ale przede wszystkim jako Europejczycy. Jako Polacy — bo nasz Kraj nie jest wolny, a Kościół dla wielu naszych Rodaków jest formą polskości jako Polacy, bo nasz katolicyzm ma pewne swoiste cechy, których nie znajdujemy u katolików innych narodowości, jako Polacy — bo nie chcemy, aby stworzono sytuację w której — licząc się z nacjonalizmem — wezmą naszych księży do nie tylko pewne kategorie księży w obronę czynniki reżymowe; jako Polacy — bo księża nie są tylko potrzebni w kościele, ale także w życiu naszej społeczności. Jako Europejczycy — gdyż zjednoczona Europa jest społeczeństwem otwartym, a nie nawrotem do reguły z czasów wojen religijnych: „cuius regio, eius religio” (czyje państwo, tego wyznanie); jako Europejczycy — gdyż głoszona przez wszystkich zasada swobod kulturalnych dla jednostek i grup obejmuje także i używanie naszego języka w kościele.

Zanim więc — zgodnie z tradycjami naszego pisma — przykłaśniemy integracji polskiego kleru i polskich wiernych, chcemy najpierw wiedzieć na czym ona ma polegać. Chcemy mieć pewność, że Kościół krajów w których mieszkamy i których jesteśmy przeważnie obywatelami nie będzie instrumentem wyznaczenia, jak to w epoce rozbiorów czynił niemiecki kościół katolicki z jednej strony, a mobilizowane przez carów prawosławie z drugiej.

Mówi się, że dzisiaj walka o prawa Polaków w kościele jest trudniejsza, gdyż po II-gim Soborze watykańskim biskupi uzyskali większą niezależność od Rzymu i w swoich diecezjach są samodzielni. Przede wszystkim ta samodzielność nie jest zupełna. A po drugie — i to może ważniejsze — Sobór zwiększając zakres władzy biskupów, rozszerzył także rolę świeckich (laików) w życiu Kościoła. Jesteśmy przekonani, że polskie organizacje katolickie — nie podlegające dyscyplinie obowiązującej duchownych — znajdują sposób wypowiedzenia się we właściwym czasie i będą mogły miejscowej hierarchii powiedzieć, że idą na integrację, ale nie chcą asymilacji, która z nich na pewno lepszych katolików nie zrobi!

Pismo nasze nie omawia problemów kościelnych, o ile chodzi o zagadnienia teologiczne. Tematem obecnej notatki są jednak sprawy żywo obchodzące każdego Polaka o światopoglądzie europejskim, nawet gdyby nie był katolikiem. W podobny sposób potraktowalibyśmy zresztą podobne tendencje gdyby one się zarysowały np. w kościele protestanckim.

Od młodej studentki filozofii na Uniwersytecie w Würzburgu otrzymaliśmy następujący list:

Kolonia, 13.X.1968 r.

Drogi Panie Redaktorze,

W lipcu b.r. brałam udział w spotkaniu młodzieży europejskiej, organizowanym przez URPE (francusko-niemiecka współpraca), Delegacja polska i młoda trójka (dwoje z les Ageux) cieszyła się niemalym posłuchem. Mina się nam wydawała po wypadkach w Czechosłowacji i słowa ostrzeżenia rzucane przez nas jeszcze nieco lekką ręką, nabrały wagi ponurej rzeczywistości. Moja towarzysząca pisze mi, że oblewa ją wstyd za politykę rządu i ledwo śmie się przyznawać do swojej narodowości.

Odpisałam, że istnieje jeszcze szlachetna alternatywa: Polska w Europie. Podziękowanie!

Barbara SEYDA

ZARZĄDZENIE PREZESA GŁÓWNEGO
URZĘDU KONTROLI PRASY, PUBLIKACJI I
WIDOWISK

z dnia 16 września 1968 r.

o pozbawieniu debitu komunikacyjnego

Na podstawie art. 2 ust. 1 p. 2 dekretu z dnia
5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu
Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (Dz. U.
Nr 34, poz. 210 z późniejszymi zmianami) zarzą-
dza się co następuje:

§ 1. Zakazuje się rozpowszechniania na obszarze
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wydawnictw
„INSTYTUTU LITERACKIEGO” we
Francji.

§ 2. Traci moc zarządzenie Naczelnego Dyrektora
Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji
i Widowisk z dnia 3 lipca 1950 r. o pozbawieniu
debitu komunikacyjnego (Monitor Polski Nr A-79,
poz. 920).

§ 3. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publi-
kacji i Widowisk: J. SIEMEK.

(Poprzednie zarządzenie z 1950 r. powoływało się
na Rozporządzenie Rady Ministrów z 9 maja 1949 r.,
Dziennik Ustaw R.P. Nr 32 poz. 241 i brzmiało:
„Pozbawiam debitu i zakazuję rozpowszechniania pisma
„KULTURA”, wychodzącego w języku polskim w
Paryżu” i podpisał je M. MENELI. — Obecnie rozszerzo-
no zakaz i na książki wydawane przez „Kulture”
pod firmą Instytutu Literackiego. Nie zmienia to sytu-
acji faktycznej: książki te konfiskowano, choć żadnego
zakazu przez 24.IX.68 r. nie było.)

Ten urząd, którego prezes ma zdaje się najdłuższy
tytuł wśród dygnitarzy Polski „ludowej”, to po prostu
cenzura, ale takich brzydkich słów pod rządami komu-
nistycznymi się nie używa.

Czym się tłumaczy to nowe zarządzenie? Oczywiście
poczytnością książek wydawanych przez „Instytut Lite-
racki”, jak i samej „Kultury”. Ale zdaje się, że specjal-
nie zdenerwowała „właścicieli Polski ludowej” książka
Tomasza STALINSKIEGO „Widziane z góry”, która
poświęcona jest „górze” partyjnej. Książka ta posiada
ogromną ilość informacji dostępnych tylko ludziom bez-
pośrednio związanym z Komitetem Centralnym Partii.
Nic więc dziwnego, że wywołała furję u zainteresowa-
nych w Kraju.

W tłumaczeniu na język wolnych ludzi, powyższe za-
rządzenie, które z przyjemnością cytujemy w pełnym
brzmieniu — brzmiałoby: „KULTURA” i jej „INSTY-
TUT LITERACKI” dobrze się zasłużyli piśmiennictwu
polskiemu!

PRASA „EUROPEJSKA”

W końcu 1967 r. ukazał się w Paryżu, nakładem
„Presses d'Europe” (6, rue de Trévis, Paris-9^e) „Ré-
pertoire des périodiques consacrés aux questions euro-
péennes”.

Opracowana przez „Centre International de Forma-
tion Européenne” i wydana dzięki pomocy „Fondation
Européenne de la Culture”, pożyteczna ta książeczka
(144 str., cena 12 F.) zawiera w części pierwszej spis
alfabetyczny wszystkich 255 pism poświęconych pro-
blemom europejskim. Obok danych dotyczących pisma,
w kilku zdaniach określony jest jego charakter i cele
jakie ono sobie stawia. Spis obejmuje zarówno
organy oficjalne Wspólnot i Instytucji europejskich,
jak i pisma wydawane przez organizacje i instytucje
prywatne.

Część II-ga zawiera: a) przegląd Wspólnot i oficjal-
nych instytucji europejskich i wydawanych przez nie
publikacji i b) przegląd organizacji europejskich i ich
organów prasowych.

„POLSKA w EUROPIE” figuruje (z dłuższą notatką
informacyjną) jako jedyne pismo „europejskie” w ję-
zyku polskim. — Pismem środkowo-europejskim za-
mieszczonym w „Répertoire” jest wychodzący po
angielsku w Londynie kwartalnik „European Bulletin
and Press”.

„Répertoire” dobrze przedstawia różnorodność prasy
„europejskiej”, która obejmuje wszystkie problemy
polityczne, gospodarcze, socjalne, kulturalne itd.

A JEDNAK GOMUŁKA BRONI ŻYDOW!

Mówiło się dawniej, że „każdy Polak ma swego
Żyda”. Są nawet tacy, którzy mają dwóch! Kraży w
Kraju zagadka: „Czym się różni sionista od anty-
semity?” Odpowiedź: „Sionista jest nieprzyjacielem
Gomułki, a antysemita — Gomułkowej!”

Nie dość na tym. Korespondent paryskiego „Le
Monde” donosi z Warszawy, że Artur STAREWICZ
(niektórzy upatrują w nim głównego bohatera książki

„MÓWI WARSZAWA DO POLAKÓW ZAGRANICĄ”

„OGNIWO” — Biuletyn Związku Polaków w Niem-
czech jest wydawany na prawach rękopisu i przeznac-
zony tylko dla członków. Przedruk materiału dozwol-
ony za wyraźnym podaniem źródła. Tekst ten zamyka
każdy numer „OGNIWA”.

Źródło podajemy. Nawet wyraźnie, jak tego sobie
życzą wydawcy „OGNIWA”. Natomiast nie będziemy
przedrukowywali materiału!

Materiał ten bowiem można znaleźć w licznych pu-
blikacjach propagandowych reżymu, a także... w
„GŁOSIE POLSKIM” wychodzącym także w Bochum,
organie komunistycznej organizacji „ZGODA”. „OG-
NIWO” liczy 12 niewielkich stroniczek (21x15 cm).
Z tego trzy strony poświęcone są informacjom „z na-
szych rodzinnych stron” zebranych z reżymowych
propagandówek; same „zdobycze”, ani słowa krytyki,
a na czwartej króluje program reżymowego radia dla
Polaków zagranicą, czyli jeszcze jednej propagand-
ówki.

Janusz Kowalewski — do którego serii artykułów
p.t. „Polacy w Niemczech” publikowanych w Londyń-
skim „Tygodniku Polskim” jeszcze wrócimy — pisze
19.X.68 r.:

„Związek Polaków, którego prezesem jest obec-
nie ks. Styp-Rekowski, a kierownikiem Paweł Jas-
iek, uzyskała ostatnio odszkodowanie od Niemców
za majątek skonfiskowany przez władze hitler-
owskie w czasie wojny i próbuje prowadzić jak-
ąś działalność, ale, niestety, mowy niema o
działalności patriotycznej — na rzecz niepodle-
głości Polski i przeciw reżymowi. Związek boi się
zemsty „Zgody” i reżymu. Jak dotąd reżym łas-
kawie godzi się na udzielanie wiz wjazdowych do
Polski również i członkom Związku. Ale ta „łas-
kawość” wisi na włosku.

Reżym szantażuje kierownictwo Związku groź-
bą cofnięcia prawa do wiz jego członkom. Zwią-
zek — co tu ukrywać — ulega szantażom i ani
w swoich pismach „Ogniwo” i „Polak w Niem-
czech”, ani w swoich biuletynach wewnętrznych
czy na zebraniach nie atakuje reżymu i „Zgody”.
Terror jest taki, że ludzie ze Związku boją się
nawet rozmów na ten temat z „emisariuszami
z Londynu.”

Zacytowałem głos dziennikarza polskiego z Lon-
dynu. Chociaż, nawet przy najlepszej woli, trudno jest
nasze pismo uznać za organ „Londynu” — musimy
stwierdzić, że się zgadzamy z cytowanym poglądem,
choć może nie będziemy się zgadzać ze wszystkim co
Kowalewski napisał o Polakach w Niemczech.

I ten „szantaż wizowy”, prowadzony przez oficjal-

ZBRODNIA I KARA

Przedstawiciele reżymu wciąż jeszcze dowodzą, że
„czystka” antysemita w Polsce była dobrodziejstwem
dla Kraju. Czy było, naprzykład rzeczą normalną, że
na 63 szefów placówek dyplomatycznych było 57 Ży-
dów? Oczywiście, że nie — odpowiadamy bez zająknie-
nia. Tak jak nie byłoby normalne, żeby polscy dypl-
omaci pochodzili tylko z Krakowa, albo rekrutowali się
wyłącznie z rodzin arystokratycznych.

Ale — stawiamy pytanie: Gomułka panuje w P.R.L.
niepodzielnie od lat dwunastu. Kto więc tych ambas-
adorów, posłów, delegatów itp. mianował na zajmowane
dźlą stanowiska? Kto ich tolerował w dyplomacji, gdy
tak łatwo było np. Stanisława Gajewskiego z Paryża
przenieść do biura sejmku?

Odpowiedź brzmi: To Marian Naszkowski, sam żyd,
jako wice-minister spraw zagranicznych wysyłał za-
granicę swoje kreatury!

Pytanie następne: Ów Naszkowski został na pewno
za swoją zbrodnię „zażydzenie” dyplomacji P.R.L. przy-
kładnie ukarany?

Odpowiedź: Powierzono mu kierownictwo... organu
ideologicznego P.Z.P.R. „NOWE DROGI”!

Dobrze tak Naszkowskiemu, którego uratowała być
może pani Zofia UNSZLICHT (żona Gomułki), która w
okresie kiedy trzęsła warszawskim ministerstwem spraw
zagranicznych (chyba się nie mylimy, że był taki
okres?) też zdaje się kilku Żydów do dyplomacji P.R.L.
wsadziła.

Żydzi zresztą nie są jedynymi przedstawicielami
mniejszości narodowych, które reprezentują P.R.L. za-
granicą. Znany np. na stanowisku ambasadora pewnego
Litwina, ale ten nie wyciąga się groźny dla reżymu.
Zresztą dla nikogo!

„Widziane z góry”) nie został wybrany delegatem na
zjazd partii przez okręg Zielona Góra, który podobno
reprezentuje. Gomułka jest z tego powodu wściekły
i kazał Starewiczowi kandydować z Krakowa. Ponie-
waż co do pochodzenia Starewicza niema zdaje się
wątpliwości, jest to już przynajmniej drugi Żyd, któ-
rego Gomułka broni. A więc widzicie, że nie jest taki
zły... jak Moczar!

nych (Misja Wojskowa w Berlinie) i nieoficjalnych
(kierownictwo „ZGODY”) przedstawiciele reżymu komu-
nistycznego — tolerowany jest przez władze kraju
z którym reżym nie posiada stosunków dyplomatycz-
nych, a który codziennie obrzuca błotem i oskarża o
przygotowywanie zbrojnego najazdu na Czechosłowację
(chyba 20 sierpnia 1968 r.?) i na Polskę. Trudno to
zrozumieć, nawet przy dużym wysiłku.

Członkowie niemieckiego parlamentu (Bundestagu)
interpelują w końcu maja rząd N.R.F. w sprawie
antysemickiej propagandy „ZGODY”, po to żeby otrzy-
mać odpowiedź, że minister spraw wewnętrznych w
Bonn wie, że „Zgoda” jest organizacją komunistyczną,
że otrzymuje reżymowe pieniądze, że za te pieniądze
prowadzi akcję wyznaczoną przez warszawskich poli-
truków, ale że... nic nie może „ZGODZIE” zrobić, bo
to są obywatele niemieccy i że na przyszłość będzie
„zgodowcom” patrzył na palce.

„ZGODA” prowadzi na wielką skalę biuro podróży
do Polski, zgarnia z tego tytułu spore pieniądze, ma
praktyczny monopol na te wyjazdy (Związek Polaków
musi w sprawach wizowych przechodzić przez „Zgo-
dę”!), szantażem wizowym hamuje praktycznie całą
akcję niekomunistyczną (za wyjątkiem nabożeństw pol-
skich), a władze niemieckie patrzą na to przez palce.
W jakim innym kraju zachodniej Europy (łącznie z
Francją utrzymującą z P.R.L. czułe stosunki) podob-
na sytuacja byłaby możliwa?

Widocznie N.R.F. nie jest aż tak wrogo nastawiona
do reżymu, jak prasa i radio warszawskie usiłuje
przekonać Polaków w Kraju, a władze niemieckie —
innych Polaków. Niemcy są na całym świecie znani
z dobrej organizacji. Czyżby nie widzieli tego co się
u nich dzieje na odcinku polskim.

A z drugiej strony dlaczego my, wolni Polacy, tak
często nadajemy sobie tytuł „niepodległościowców” tole-
rujemy ten stan rzeczy w którym polska na tak
ważnym terenie jak Niemcy sprowadza się do konku-
rencji dwu biur podróży: kto więcej wyśle Polaków
do Kraju? Co zabawniejsze, że w tej konkurencji jedno
z tych biur ma wszystkie szanse wygrania, a drugie
żadne; decyzyja bowiem nie leży w rękach ich klien-
tów, ale w rękach Misji Wosjkowej w Berlinie, która
wydaje wize.

Masa polska w Niemczech to nie są uchodźcy. To
są obywatele niemieccy, często od kilku pokoleń. Je-
żeli tych 120 czy 150.000 ludzi chcemy uratować dla
Polski — a nie dla komunizmu języka polskiego —
powinniśmy rozegrać walkę na płaszczyźnie politycz-
nej, a nie w przedpokojach „bezpieczników” wydaj-
ących wize. Wize bezpłatne, ale... bardzo kosztowne!

« LA FÉDÉRATION »

Mouvement Fédéraliste Français

Fondée aussitôt après la Libération, en octobre
1944, « La Fédération » combat depuis bientôt un
quart de siècle pour rénover la France et l'Occident.

Centre de pensée et d'action qui rassemble des
hommes et des femmes de toutes classes et de toutes
opinions, à l'exception des totalitaires, « La Fédéra-
tion » estime que les poisons contemporains — cen-
tralisation, massification, dépersonnalisation, techno-
cratie — ne peuvent être éliminés par les vieilles re-
cettes de l'individualisme libéral et du parlementa-
risme classique. Elle entend organiser la société sur
les libertés concrètes des personnes et des commu-
nautés et sur les solidarités indispensables dans la
nation et au-delà de la nation.

Depuis 1944, « La Fédération » est à la source des
grands courants qui modèlent notre temps : mouve-
ment néo-communal, décentralisation, expansion ré-
gionale, paritarisme professionnel, participation des
travailleurs à l'activité économique, construction des
Etats-Unis d'Europe seuls capables d'équilibrer le monde
occidental et de jouer un rôle majeur pour assu-
rer la paix du monde.

« La Fédération », Mouvement Fédéraliste Français,
fait partie du Centre International d'Action Euro-
péenne Fédéraliste et du Mouvement Européen.

Elle appelle tous les citoyens qui veulent être res-
ponsables de la « cité » à bâtir en France, en Europe
et dans le monde un ordre vivant d'inspiration fédé-
raliste capable :

— de concilier le maximum de libertés personnelles
avec le maximum d'efficacité collective ;

— de rénover le monde occidental pour qu'il aborde
dynamiquement une décisive compétition planétaire
dans la coopération avec le tiers monde et la fidélité
à ses valeurs fondamentales ;

— d'apporter aux hommes libres des raisons de
croire et d'espérer.

3, rue Chauveau-Lagarde, Paris (VIII^e), téléphone:
265-33-04.

Que penser du "Mouvement Européen" ?

DEUXIEME lettre ouverte au professeur dr Walter HALLSTEIN,
Président international du « Mouvement Européen »

Monsieur le Président,

Au mois de Février, nous vous avons adressé une lettre ouverte dans les colonnes de notre journal « POLSKA w EUROPIE » N° 2 (140) — 68) pour vous demander « QUE FAIRE JUSQU'EN 1980 ? », date que vous avez fixée au « Mouvement Européen » pour s'occuper des affaires de l'Europe de l'Est. Malgré deux « lettres d'attente » de votre secrétariat, nous n'avons jamais reçu de réponse à notre question que nous avons estimée pertinente.

Si nous nous adressons à vous une seconde fois, ce n'est pas pour attendre de nouveau votre réponse : les événements ont déjà répondu pour vous. Ne vous dérangez donc plus, Monsieur le Président !

Notre question posée en Février a reçu la première réponse de Pologne. En mi-Mars les étudiants polonais sont descendus dans la rue pour réclamer la liberté d'expression contre la censure aveugle et stupide de M. Gomulka. Et aussi pour acclamer les dirigeants de la Tchécoslovaquie qui s'efforçaient de bâtir un socialisme à visage humain.

Ensuite, la réponse est venu d'Ukraine où des intellectuels emprisonnés, tel Czornovil, s'adressaient au monde libre du fond des camps de concentration, lieu de leur résidence pour des années encore.

Finalement, elle est venue de Tchécoslovaquie où l'impérialisme russe et ses vassaux ont décidé de « normaliser » la situation en restituant leurs droits à la censure, à la police et aux tanks là où même le parti communiste s'était permis d'oublier que les peuples de l'Europe sacrifiés à Yalta ne doivent compter sur l'aide de personne. La date du 21 août reste catastrophique non seulement pour les peuples tchèque et slovaque mais aussi — et peut-être en premier lieu — pour l'Occident !

« Etablir des contacts multiples avec les peuples et les hommes vivant de l'autre côté de l'ANCIEN rideau de fer et leur donner avant tout le sentiment d'une SOLIDARITE à l'échelle de l'ensemble de l'Europe devrait être notre premier but » — avez-vous déclaré en Janvier à Rome.

« L'ancien rideau de fer... » ? Regardez du côté de la frontière bavaroise et vous verrez à quel point ce rideau de fer est « ancien » !

« Solidarité en paroles ? » — avons-nous demandé dans notre lettre. Même pas ! Si nous sommes bien informés, le Comité Exécutif du « Mouvement Européen » s'est réuni le 1^{er} Octobre 68 sans faire une déclaration au sujet de la Tchécoslovaquie. L'ordre du jour était trop chargé, paraît-il ! Pour l'Europe de l'Est on économise même les paroles.

On pourrait penser que l'attitude du « Mouvement Européen » envers l'Europe de l'Est est dictée par l'espérance (« contra spem spero » — disaient les Romains) des changements du côté soviétique. Cela aurait pu être plausible de la part de votre prédécesseur. Mais vous, monsieur le Président, vous vous rendez bien compte des réalités de l'empire russe. En effet, vous avez dit à Rome, en jugeant des symptômes des changements dans la société soviétique : « ... ce serait une illusion d'en attendre l'abandon ou même seulement une atténuation radicale du fondement socialiste de la politique soviétique. » On pourrait discuter sur le terme « socialiste » car vous savez bien qu'on ne peut baptiser « socialisme » le capitalisme d'Etat qui règne dans les pays communistes, la Yougoslavie exceptée ; mais sur le fond vous ne vous trompez pas : la politique soviétique — basée sur l'oppression, aussi bien politique qu'économique — ne changera pas motu proprio !

Vous dites même davantage, et toujours avec justesse, en énumérant les objectifs de la politique soviétique : « 3) L'établissement d'une hégémonie exclusive en Europe y compris dans la Baltique, et comme les derniers mois l'ont montré de plus en plus clairement, en Méditerranée... ».

Donc vous n'ignorez rien en ce qui concerne les réalités et les objectifs de l'empire russe. Et, froidement, vous conseillez au « Mouvement Européen » d'attendre l'année 1980 pour s'intéresser à l'Europe de l'Est. Nous

disons bien « s'intéresser » car vous vous défendiez dans votre discours de Rome « de formuler des plans à longue portée ou même à se livrer à des spéculations ». Si l'on vous suit, c'est le 1^{er} Janvier 1980 que le « Mouvement Européen » commencera à « formuler des plans à longue portée » en ce qui concerne l'Europe de l'Est.

Un ministre des affaires étrangères nous a prévenu que les événements de Tchécoslovaquie et la présence des divisions soviétiques au cœur de l'Europe ne suffisent pas à faire modifier la politique « d'ouverture vers l'Est » de son pays. Vous le suivez dans cette obstination et ne jugez pas opportun d'avoir — avant 1980 — une politique du « Mouvement Européen » à l'égard de l'autre moitié de l'Europe. La « Doctrine Hallstein N° 2 » est donc née !

Si ce qui s'est passé le 21 août 1968 à Prague n'est qu'un événement sans importance que demandez-vous d'autre ? La prochaine étape peut être la Yougoslavie. Mais cela peut être aussi bien l'Allemagne occidentale ! Seriez-vous, comme les personnages de la pièce de Ionesco qui discutent dans les cafés sur les mœurs des rhinocéros quand ceux-ci envahissent leur ville ?

L'Europe « de l'Atlantique à l'Oural » a été enterrée à Prague. Elle n'a vécu que l'espace d'un rêve. Pourtant l'Oural s'est sensiblement rapproché de l'Atlantique. Nous ne regrettons pas cette Europe car nous ne la croyions pas possible. Elle n'aurait pas pu naître autrement que comme une Europe russe et aucun Européen de l'Est n'en veut. Mais la vôtre ? Elle se limite toujours à l'Elbe et délibérément ne veut pas aller plus loin. Comment voulez-vous que cela puisse nous intéresser ?

Consacrant notre éditorial de Février 68 au Conseil Fédéral du « Mouvement Européen » à Rome nous l'avons intitulé : « Le professeur dr Walter Hallstein à la tête du « Mouvement Européen ». Changement de style ou seulement changement de la direction ? « Après trois trimestres de votre exercice nous sommes obligés de répondre : Ce ne fut qu'un changement de personne ! Le style est resté le même.

Et ceci apporte dans une certaine mesure des éléments permettant d'expliquer l'attitude étrange d'un mouvement destiné à mener la lutte pour l'unité de notre continent qui se désintéresse du sort de l'Europe de l'Est. La direction du « Mouvement Européen » était toujours le domaine des notables, de préférence des anciens ministres de différents pays ; des militants en étaient bannis ou conservés — quelques-uns — uniquement sous forme d'alibi commode. Il est compréhensible que les ministres, même anciens, pensent en termes d'Etat. Mais ceci les amène à constater que du moment où l'on ne peut rien faire avec l'Etat en question, on ne fera rien du tout. Autrement dit, les notables du « Mouvement Européen » ne pourront envisager une action en direction de l'Europe de l'Est avant le changement des régimes qui gouvernent ces pays. Cette façon de penser démontre aussi bien la force des habitudes que le manque d'imagination politique. A notre avis, elle constitue en outre la preuve que le « Mouvement Européen », tel qu'il existe aujourd'hui, se situe par rapport aux chancelleries diplomatiques et non par rapport aux peuples. Et cela est peut-être des causes du peu d'enracinement du « M.E. » que nous constatons de plus en plus souvent.

Nous répétons encore une fois, et nous répéterons aussi souvent qu'il le faudra, qu'on peut faire beaucoup de choses utiles pour l'Europe de l'Est avant l'an de grâce 1980. Si l'on fait preuve d'un minimum d'imagination (et l'action politique est-elle concevable sans imagination ?) on peut trouver sans trop d'effort toute une gamme d'activités qui sont à la portée des citoyens organisés sur le plan européen. L'Union des Fédéralistes Polonais — qui depuis 19 ans a acquis une certaine expérience dans ce domaine — est à votre disposition si vous vous décidez un jour à considérer l'Europe de l'Est comme un sujet digne des préoccupations du « Mouvement Européen ».

Monsieur le Président, dans le temps on pouvait en appeler du pape mal informé au pape bien informé. La procédure française connaît le recours en cassation « dans l'intérêt de la Loi », c'est-à-dire de la justi-

The Central European
FEDERALIST

PUBLISHED BY THE CZECHOSLOVAK —
HUNGARIAN — POLISH RESEARCH
COMMITTEE IN NEW YORK

Vol. XVI June, 1968 N° 1

ON THE MOVE
WATCH THEM

THE FIFTEENTH ANNIVERSARY
SOVIET-EAST EUROPEAN RELATIONS :

THEORETICAL PERCEPTIONS

AND POLITICAL REALITIES (1948-1968) *

PROBLEMS OF EASTERN EUROPE
AT THREE EUROPEAN CONGRESSES
COMMUNIST ANTISEMITISM
THE PROTESTANT CHURCHES
OF HUNGARY UNDER OPPRESSION

Czechoslovakia's Struggle for Re-Entering
European Civilization
Polish Protests

Research on Communist Affairs
A Conference on Eastern Europe

New York Times for Collective Responsibility.

Soviet War Historiography At Odds With Reality

THE FEDERALIST P.O. Box 205,
Jackson Heights, N.Y. 11372

Published semi-annually — \$ 2.00 per year

(* See „POLSKA w EUROPIE”
N° 7-8/68, July-August 68

ce. Nous croyons avoir informé le Pape du « Mouvement Européen ». Nous lui demandons de casser la « Doctrine Hallstein N° 2 » dans l'intérêt de l'Europe. Nous ne voulons pas que les peuples de l'empire russe, et notamment nos frères Polonais, se détournent de l'idée européenne constatant l'absence de cette solidarité que vous leur aviez promis à Rome, à défaut d'une action organisée.

Nous n'attendons plus votre réponse écrite. Vous êtes certainement trop occupé par vos affaires occidentales pour répondre — avant 1980 — aux impatients que nous sommes. Nous regretterons de ne pouvoir transmettre à nos lecteurs votre réponse directe. Mais nous vous promettons de les informer fidèlement de toute action du « Mouvement Européen » que vous présidez s'il se décide d'agir en direction de l'Europe de l'Est, c'est-à-dire en faveur de l'Europe. Agissez donc !

« LA POLOGNE EN EUROPE ».

(Voir page 7, 3^e col.3)

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131